Nr. 192. Lwów — Niedziela dnia 22 Sierpnia. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i w Austryi miesięcznie . . . 1 zł. 10 ct. w Niemczech „ . . . . 80 „ w innych państwach „ . . . . . —

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 4 „

Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do *Przeglądu* przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 6.
Ogłoszenie nad przeglądem politycznym 50 ct. od wiersza.

Dziś:	C. 11 po Św. Filib.	N. 10 po S Hł. 1	Adres Redakcyi i Administracyi	Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*	Wschód słońca o 5 m. 11	Długość dnia g. 13 m. 41
Jutro:	św. Filipa B.	Jewpła	Ulica Sykstuska l. 45.		Zachód „ „ 6 „ 52	Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 21 sierpnia.

Bitwą pod Abu-Hamedem nad Nilem, w której zginęło kilkaset żołnierzy angielskich, a między nimi dowódzca brygady Sidney, pokonani zaś derwisze stracili cały oddział, z którego ucieczką ocalało tylko stu ludzi, znów się zaczęła anglo-egipska wyprawa na Sudan, przerwana na wiosnę z powodu ogromnych skwarów i płytkości Nilu. Wyprawa ta przeciw derwiszom, których państwo postanowiła Anglia rozbić wrzekomo dla zapewnienia Egiptowi trwałego pokoju, ma jednak cel jeszcze inny, o wiele ważniejszy, a nieobojętny dla Niemiec i Francyi. Dlatego oba te mocarstwa tajnie brużdżą tam przeciw Anglii. Republika francuska uważa za swój obowiązek wyprzeć Brytanię z Egiptu i przeszkadzać wszystkiemu, co wzmacnia tam jej stanowisko; Niemcy zaś, które posiadają Zanzibar i sąsiedni z nim pas afrykańskiego lądu, obawiają się wzrostu w tych stronach angielskiej potęgi — i oto dlatego dwaj „dziedziczni“ w Europie wrogowie — Francuzi i Niemcy — podali sobie ręce na afrykańskim gruncie przeciw wspólnemu przeciwnikowi. Aby odrazu zrozumieć, o co tu chodzi, dość rzucić okiem na mapę Afryki. Południowy jej koniec posiada Brytania, otaczając ze wszech stron wolne republiki: transwaalską i orańską, oraz źle urządzone i słabe kolonie Portugalii. W Anglii powiedziano już nieraz zupełnie otwarcie, że te nieangielskie ziemie muszą z czasem stać się angielskiemi, i w tym kierunku czyniono już znane usiłowania, jak naprzykład najazd Jamesona na Transwaal, lub zamiar opanowania portugalskiej zatoki Delagoa. W obu tych wypadkach stanęły Niemcy przeciw Anglii, jak stanęły teraz przeciw jej wyprawie na Sudan, a to zawsze dlatego, że gdyby południe Afryki i jej północ czyli Egipt aż do równika stały się wyłączną własnością Brytanii, toby się rychło spełniła dążność angielska do utworzenia jednego kolonialnego państwa, ciągnącego się wzdłuż wschodniej Afryki od delty Nilu aż do przylądka Dobrej Nadziei; Niemcom w Zanzibarze byłoby wówczas ciasno i niebezpiecznie — i to jest powodem wmięszania się ich w sprawę transwaalską, pojawienia się ich floty wojennej w zatoce Delagoa, gdy ją zajęły angielskie okręty, a teraz ich tajnych brużdżeń przeciw anglo-egipskiej wyprawie do Sudanu.

W tamtych dwóch kwestyach południowo-afrykańskich Anglia ustąpiła, oczywiście nie na zawsze, lecz w sprawie sudańskiej nie zważa dotąd na intrygi niemieckie i francuskie, a do wyprawy przygotowała się dobrze nietylko militarnie, lecz także i politycznie. Przedewszystkiem jej kapitaliści dali pożyczkę bankrutującemu państwu Kongo, za co ono zobowiązało się zaatakować Sudan od zachodu, gdy Anglia ruszy nań z północy; następnie nakłonili abisyńskiego negusa Menelika do ruchu przeciw wschodniej części państwa derwiszów; dalej uzyskali pomoc włoską z Kassali, mianowicie zobowiązali rząd rzymski do utrzymania tej fortecy, która miała być opuszczona przez Włochów i wtedy byłaby zajęta przez derwiszów, co wzmocniłoby ich pozycyę; wreszcie postarała się o bunt kilku plemion sudańskich przeciw mahdiemu, który jest politycznym i wojennym panem derwiszów. Wszystkie te przygotowania były skończone w lipcu i wojska państwa Kongo trzema kolumnami wtargnęły do Sudanu, mając wspólny punkt oparcia w Stanley-Fallu, dokąd rzeką Kongo dowieziono poprzednio mnóstwo wszelkich zapasów. W tym właśnie czasie, gdy gromadzono owe zapasy, a więc na wiosnę, zaszedł wypadek, o którym dopiero teraz się dowiedziano. Rząd francuski wystosował do angielskiego notę, w której żądał załatwienia sprawy egipskiej w sposób zgodny z interesami Francyi, a jednocześnie przez swego ambasadora petersburskiego począł nalegać na dyplomacyę rosyjską, by go poparła; dyplomacya rosyjska, czyniąc pozornie zadość temu życzeniu, wystosowała do Anglii taką samą notę, jak francuska, lecz jednocześnie przybył z Petersburga do Londynu jakiś arystokrata rosyjski, wysłany tam po to, aby lordowi Salisbury'emu zapowiedział nadejście owej noty i upewnił go, że Rosya wcale nie będzie nalegała, aby tę notę Anglia wykonała, gdyż wystosowano ją z Petersburga tylko dlatego, że trzeba było coś zrobić dla sprzymierzonej Francyi. Ten epizod, świadczący o lekceważeniu Francyi przez Rosyę, dla której zgoda z Anglią jest potrzebna ze względu na liczne sprawy azyatyckie i tureckie, odsłonił teraz w paryskich dziennikach jakiś dyplomata Stanów Zjednoczonych, do niedawna urzędujący w Petersburgu, a usunięty ze stanowiska razem ze zmianą prezydenta i całego rządu Stanów.

Tak tedy nota francuska pozornie poparta przez rosyjską, pozostała bez skutku i rząd paryski porozumiał się z niemieckim co do tajnych środków szkodzenia angielskiej wyprawie na Sudan. Z francuskiego Kongo i z niemieckiej Angry Pequeny, oraz Kamerunu poczęto rzucać zarzewie buntu do ogołoconego z wojsk wolnego państwa Kongo. Mało tu zrobili Niemcy, jako dalsi, dużo Francuzi: różni kacykowie murzyńscy i arabskie bandy, złe na rząd Konga za zniesienie handlu murzynami, porwali się do oręża i odrazu zakłócili całe państwo. Rząd Konga musiał zatem odwołać wojska, wysłane na Sudan, i rzeczywiście jedna kolumna szczęśliwie wróciła, drugą napadli i wymordowali zbuntowani, a trzecia, mając odcięty odwrót, pomknęła jeszcze dalej w głąb Sudanu i po szczęśliwych utarczkach z derwiszami opanowała dawną prowincyę Emin-basza, to znaczy, stanęła na tyłach armii mahdiego, wystawionej przeciw Anglikom.

Spojrzmy teraz, co ci czynią. Wiosenną kampanię zakończyli oni wzięciem Starej Dongoli i tu zostali. Od tej miejscowości dalej na południe Nil jest zwyczajnie tak płytki, że parowce nie mogą po nim kursować, nadto zaś w odległości 70-ciu kilometrów znajduje się na nim Czwarta Katarakta, czyli takie miejsce, gdzie woda spada po kamiennych stopniach. Od tego miejsca jeszcze dalej na południe, w odległości stu kilometrów znajduje się na Nilu Piąta Katarakta, a przy niej leży miasto Berber, zajęte przez główne siły derwiszów, zasłaniających sobą zburzone miasto Chartum na prawym brzegu Nilu i nowo, zbudowane przez nich na lewym brzegu rzeki, miasto Ondurman, gdzie ich stolica i jedyna w całem ich państwie fabryka prochu, kul [illegible] stalowych, prowadzona przez specyalistów francuskich. Zdobyć to miasto i przez to odrazu zniszczyć państwo derwiszów, a ich samych rozwiać jak piasek pustyni — oto jest cel armii anglo-egipskiej, dowodzonej przez oględnego lorda Kitschenera baszę.

Co roku, w miesiącu Tot (koniec czerwca i początek lipca) Nil zaczyna przybierać i do miesiąca Chojak (środek września) rośnie, zalewając dolinę egipską. Potem zwolna przez parę miesięcy opada, odsłaniając coraz większe płaty namulonej ziemi. W sierpniu już można pływać po Nilu nad jego Kataraktami. Tej właśnie chwili doczekał się Kitschener-basza, aby zacząć kampanię. Spuścił na wodę sześć pancernych statków, uzbrojonych w działa, któremi będzie bombardował derwiszów w Berberze, a potem w Ondurmanie. Wojsko swe prowadzi częścią brzegiem rzeki, częścią wiezie je na tratwach, ciągnionych przez parowce. Aby zaś później, kiedy Nil opadnie, nie być przez Katarakty odciętym od Egiptu, buduje przez step Fukara kolej z Dongoli do Berberu. Już się posunął ku Czwartej Katarakcie, nie stoczywszy ani jednej bitwy, bo derwisze wciąż ustępowali przerażeni pływającą bateryą, złożoną z sześciu pancernych statków. Nareszcie pod Abu-Hamedem zgromadzili dość znaczne siły, zastąpili drogę Anglikom i zostali pobici. Jest tedy wielkie prawdopodobieństwo, że wyprawa skończy się prędko i pomyślnie dla Anglii, — ku strapieniu jej europejskich antagonistów: Francyi i Niemiec. Wypadek ten będzie miał ogromne znaczenie dla przyszłości afrykańskiej, — no, i oczywiście dla stosunków między mocarstwami europejskiemi.

Legendę o gwałtach, jakie się nibyto działy podczas wyborów w Galicyi, o absolutyzmie władz rządowych w naszym kraju i t. p. ukuły w swoim czasie wrogie Polakom żywioły niemieckie, którym solą w oku jest solidarność naszej reprezentacyi i znaczenie, jakiego dobiliśmy się długoletnią rozumną a wytrwałą pracą. Powtarzanie tej legendy było spekulacyą polityczną, obliczoną na skompromitowanie nas wobec Europy i podkopanie powagi rządu, na czele którego stoi Polak. Przez pewien czas popłacała taka spekulacya, dziś jednak zarzucili ją nawet liberałowie niemieccy. Owa legenda bowiem okazała się zwykłem oszczerstwem. Kilka posiedzeń poświęciła Rada państwa specyalnie omawianiu spraw galicyjskich, występujący w roli oskarżycieli posłowie mieli więc dostateczną sposobność udowodnienia swych zarzutów przed forum, składającem się w ogromnej większości z żywiołów nam nieżyczliwych lub obojętnych, — prócz pustych frazesów jednak nie byli w stanie żadnych dowodów przytoczyć, natomiast rząd i Koło polskie wystąpiły z tak niezbitymi dowodami, że dziś chyba tylko człowiek złej woli może posługiwać się frazesem o gwałtach galicyjskich. To też nawet liberałowie niemieccy śmieją się dziś z tego i do jednego ze Stojałowczyków, gdy w sprawie rozporządzeń językowych przemawiał nie po ich myśli, zawołali z ironią: „Czekajcie, przyjdziecie nam tu jeszcze kiedy z waszemi historyami galicyjskiemi, nie będzie głupich, którzyby wam wierzyli.“ Znalazło się atoli jedno pismo, które nawet teraz jeszcze dla celów chyba tylko jemu wiadomych, wojuje tą nieuczciwą bronią. Pismem tem jest główny organ młodoczechów *Narodni Listy*. W jednym z ostatnich numerów uderza ten dziennik na hr. Badeniego za to, że w Czechach dzieją się awantury i pisze między innemi, że Czechy są obecnie podobne do Galicyi wschodniej podczas wyborów, gdyż i tu i tam obywatele, broniący swych praw, wydani są na pastwę napastników. Rusinów nazywa organ młodoczeski Rosyanami galicyjskimi, co także daje wiele do myślenia. Jednym z zarzutów czynionych hr. Badeniemu jest ten, że w chwili gdy w Czechach wrzała szalona agitacya niemiecka, on pojechał do Buska, to też wtedy działo się w Czechach, jak w Galicyi wschodniej lub w Bułgaryi za czasów Stambułowa i t. p.

Pomijamy niedorzeczność zarzutów odnoszących się do hr. Badeniego, który przecież nie jest w stanie pełnić funkcyi żandarmskich w każdem mieście królestwa czeskiego, mającego własny rząd i własne organy bezpieczeństwa, podnieść atoli musimy, że takiem wystąpieniem dał organ młodoczeski dowód wielkiej nieżyczliwości dla całego narodu polskiego, a i własnemu narodowi z pewnością w niczem się nie przysłużył. Wstrętnym jest nawet przeciwnik, gdy walczy nieuczciwą bronią, a cóż powiedzieć o sojuszniku parlamentarnym, posługującym się świadomie fałszami, krzywdzącymi jego sprzymierzeńca?

Korespondencye.

Wiedeń, 19 sierpnia.

W dramacie czesko-niemieckim, który w ostatnich miesiącach pod wpływem partyi obstrukcyjnej przemienił się w tragi-komedyę, zaczyna się akt nowy, a doniosły. Rząd, wierny przyrzeczeniu danemu przy obejmowaniu władzy, że uregulowanie stosunków narodowościowych będzie jednem z głównych jego zadań, w dalszym rozwoju tej akcyi, której jednym etapem było wydanie rozporządzeń językowych, a więc wymiar narodowej sprawiedliwości, podejmuje obecnie szerszą ugodową akcyę, wzywając czeskich i niemieckich mężów zaufania na wspólną konferencyę. Konferencya ta, jak wiecie, ma się odbyć dnia 26 b. m. w Wiedniu. Znacie nazwiska osób, do których wysłano zaproszenia i materyał przygotowany dla konferencyi.

W następnym liście omówimy bardziej szczegółowo cały projekt rządowy, składający się, jak wiadomo, z sześciu punktów; dziś zwrócić musimy specyalną uwagę na punkt drugi rzeczonego elaboratu, dotyczący załatwienia sporu językowego. Do znudzenia i do znużenia powtarzała w ostatnich czasach opozycya na wszystkie tony, od skargi i wyrzutu, aż do wyzwiska i groźby, że unormowanie kwestyi językowej nie może być samowolnym aktem rządu, ale powinno być wypływem woli i porozumienia obu narodowości. Otóż na tę wolę i to porozumienie czekało kilka rządów w Austryi długo, a czekał także rząd obecny. Gdy jednak ta wola i to porozumienie nigdy z własnego popędu interesowanych ciałem się stać nie chciały, pojawiły się nareszcie znane rozporządzenia językowe. W ślad za niemi zerwała się owa niepamiętna burza, która wychodząc pozornie z obronnego stanowiska, stała się najradykalniej zaczepnym zamachem na wszelkie pojęcia o władzy w państwie i na dotychczasowe formy parlamentu.

Wśród tej burzy słyszeliśmy wciąż znaną zwrotkę, że ugoda może być tylko skutkiem porozumienia, a nigdy narzucenia. Otóż dziś rząd staje wobec obu narodowości, a nie cofając rozporządzeń z 5-go kwietnia, które w braku porozumienia obu narodowości musiał wydać w zakresie swej władzy, jako sprawiedliwe i słuszne, poddaje je dyskusyi i ewentualnej zmianie, opartej atoli na porozumieniu obu narodów. Hasło bojowe obstrukcyonistów, głuszące wszelkie rozumowania, a brzmiące „najpierw precz z rozporządzeniami językowemi!“ — jest tedy pustym frazesem przeciw władzy, która nigdy przed takiemi fraz sami ustępować nie może. Nie można dziś przesądzać ani o losach obecnego zaproszenia, ani o samej konferencyi. Atoli zdaje się nie ulegać wątpliwości, że losy tej konferencyi, która ma dostarczyć dowodu, czy jest lub czy nie ma dobrej woli u obu stron i możności porozumienia się, zawyrokują chyba o dalszej formie rządzenia w Austryi. Bo przecież na rozkaz Schönerera maszyna państwowa w Austryi na zawsze stanąć nie może.

Z obozu ruskich radykałów.

Nadzieje jakiemi podczas wyborów łudzono rusińskich wyborców, że powstanie w Radzie państwa samoistny klub ruski, jak na teraz zupełnie zawiodły. Z dziewięciu posłów ruskich, którzy weszli po ostatnich wyborach do Rady państwa, organa ruskich radykałów uważają trzech tylko posłów za prawdziwych reprezentantów narodu ruskiego, a są nimi dr. Jarosiewicz, ks. Taniaczkiewicz i dr. Okuniewski. Wprawdzie czyniąc zadość wezwaniom tych organów, posłowie ci zorganizowali się w „samoistny klub ruski“, lecz głosowali każdy na własną rękę. Gdy jeden z nich głosował za jakimś wnioskiem, drugi był zwykle przeciwnego zdania, trzeci zaś zazwyczaj wychodził podczas głosowania z Izby. Dr. Jarosiewicz coraz wyraźniej zbliżał się do stronnictwa socyalistycznego i przyznawał się do tego nawet otwarcie na zgromadzeniach w różnych miejscowościach powiatów husiatyńskiego, trembowelskiego i skałackiego, podczas sprawozdań ze swej działalności poselskiej. Dr. Okuniewski sympatyzuje również ze stronnictwem socyalistycznem, lecz dotychczas się do tego nie przyznał jawnie, zas ks. Taniaczkiewicz, któremu nie bardzo musi być wygodnie w tem towarzystwie, jako wybranemu za zgodą ks. kardynała Sembratowicza, wstąpi niezawodnie do innego jakiegoś klubu, bardziej odpowiadającego jego stanowi kapłańskiemu.

Nasuwa się mimowoli pytanie, czy członkowie tego „samoistnego“ klubu ruskiego rzeczywiście pracują pozytywnie dla dobra narodu ruskiego? Odpowiedź na to pytanie nie wypadnie korzystnie dla nich. Menerom owych skonsolidowanych frakcyi ruskich chodzi głównie o agitacyę wśród ludu i o mandaty dla tych, co się obecnie narzucają na jego przywódzców. Jeden z takich przepadłych przy ostatnich wyborach kandydatów, wystąpił niedawno z propozycyą, ażeby dla Galicyi wschodniej i Bukowiny utworzyć posady czterech stałych agitatorów, kosztem 600 zł. rocznie. Zadaniem tych agitatorów będzie „rozruszać“ lud ruski i utrzymywać wśród tej masy ciągły ferment.

Czy istnieją już te posady, o tem na razie wiedzieć trudno, jednak bezrobocia chłopów i robotników rolnych na Bukowinie i w niektórych okolicach wschodniej Galicyi, świadczą, iż wśród tej ludności wiejskiej istnieje energiczna a skuteczna agitacya socyalistyczna.

Wszystkie prace i usiłowania skonsolidowanych frakcyj ruskich mają na celu — jak słusznie twierdzi *Ruślan* — nie kulturne i ekonomiczne odrodzenie ludu ruskiego, lecz wytwarzanie i pielęgnowanie powszechnego fermentu i niezadowolenia, a więc samą tylko agitacyę, a jakiemi środkami agitatorowie ruskiego stronnictwa radykalnego na lud wpływają, świadczy fakt, iż jeden z nich przybywszy do pewnej wsi w powiecie kamioneckim i dowiedziawszy się, że łany ciągnące się dokoła należą do dworu, rzekł do chłopów: „Wszystko to będzie wasze, tem się podzielicie“...

Również wielce wymownym jest następujący epizod: Jeden z dzisiejszych współpracowników *Diła* odezwał się w powiecie kamioneckim do włościan temi słowy: „Kiedy grady i powodzie zrządziły w Galicyi tyle szkody, Cesarz chciał dla gmin klęską dotkniętych ofiarować 600.000 zł. zapomogi; ale p. Barwiński oparł się temu, twierdząc, że włościanie w gruncie rzeczy nie są tak biedni, a tylko biednych udają i zapomogi nie dano. Kiedy natomiast przyszedł pod obrady wniosek urządzenia wodotrysków w Wiedniu, pierwszy zabrał głos p. Barwiński i zaproponował na cel ten 60.000 zł., które wnet uchwalono.“ Fakt powyższy — jak zapewnia *Ruślan* — zeznali sami włościanie przy śledztwie sądowem, o czem można przekonać się z aktów.

Stronnictwa ruskie zajęte agitacyą, nie mają czasu pracować nad podniesieniem kultury i stanu ekonomicznego ludności ruskiej. Nad istotnem polepszeniem doli tego ludu pracują Rady i Wydziały powiatowe, obywatelstwo i posłowie, których radykalna prasa ruska zowie z przekąsem „polsko-rządowymi“. Lecz wszystko, co czynią te dodatnie na niwie społecznej czynniki, starają się zepsuć agitatorzy radykalni i socyalistyczni. Wszystkie zacne usiłowania przedstawiają oni chłopom jako zamachy na ich obywatelską niezależność, albo na ich kieszeń, a ponieważ przemawiają tak do umysłów ciemnych i z natury skłonnych do podejrzliwości, przeto, niestety, znajdują chętny posłuch. Praca uczciwa dla ludu, owiana duchem miłości jego i kraju, będzie pracą Danaid, jeżeli nie będą wyszukane sposoby na zdrożną a pokątną agitacyę, którą żwawo prowadzą radykałowie i socyaliści.

Listy ekonomiczne.

Wiedeń 18 sierpnia.

Emisya węgierskiego instytutu kredytowego ziemskiego. — $3^1/_2$ procentowe listy zastawne. — Trudność sprzedania ich w Austryi. — Notowanie ich na giełdzie berlińskiej. — Coby podobna konwersya dla Galicyi znaczyła. — Nowe warranty dla rolników. — Projekt w izbie francuskiej. — Mobilizowanie kredytu rolniczego.

Przed dwoma blisko laty węgierski instytut kredytowy ziemski, wyprzedzając wszystkie w tym kierunku zalecane próby z tej i tamtej strony Litawy, wydał 60,000.000 koron w $3^1/_2$-procentowych listach zastawnych. Dawniejsze

---

18)

DO IDEAŁU.

POWIEŚĆ

przez

DE TINSEAU.

(Ciąg dalszy).

— Czy to prawda, że pani koń jest narowny, jak utrzymują? zapytał niby troskliwie. — Jakże pani żałuję!

A wiedziano ogólnie, że ona z największym strachem siadała na koń i na polowaniu wybierała tylko bezpieczne drogi, trzymając się niezmiennie w ostatnim rzędzie. Ale nie obrażała się żartami markiza i była dosyć dowcipną, aby na nie odpowiadać.

— Żartuj pan zdrów! — rzekła, potrząsając jasnowłosą główką. — Widzę, że pan życzysz sobie, abym złamała szyję. Moi spadkobiercy musieli chyba przekupić pana, abyś skrócił ich oczekiwanie. Biedni ludzie! rachunki mojej krawcowej sprawią im gorzką niespodziankę.

— Jeśli mowa o niespodziankach, to mogłabyś im pani sprawić jeszcze większą, ale widać pani jesteś zdania świętego Pawła, który uznaje stan wdowi jako... najpożądańszy ze wszystkich. Prawda, księże proboszczu?

Odbłysk prawdziwie młodzieńczej wesołości mignął w oczach księdza, który dotychczas jadł w takiem zamyśleniu, że z pewnością nie wiedział, co spożywa.

— Oto — rzekł — w jaki sposób niektórzy pojmują słowa Pisma Świętego. Nie podlega jednak wątpliwości, że święty Paweł wyrażał się o wdowach ze współczuciem. Ale też nic ludzkiego nie było obcem temu największemu z filantropów i dobroczyńców ludzkości.

— Ja tę właśnie tezę rozwinąłem w mojem ostatniem przemówieniu — pospieszył z odpowiedzią Piotr de Louarn, biorący zawsze rzeczy z poważnej strony. — Jakoby on prędko załatwił się z naszemi kwestyami, ten umysł genialny, który nawracał całe narody!

Thomassin przez zazdrość *zawodową* znalazł słowo nagany dla apostoła, piastującego przed nim tę godność.

— Zawsze byłem tego zdania — rzekł — iż święty Paweł nazbyt łatwo rozcinał te kwesye. Kładł koniec cierpieniom nieszczęśliwych, posyłając ich na męczeństwo.

— I sam poniósł je również, co jeszcze bardziej upraszcza jego doktrynę — dodał ksiądz w łagodnym tonie.

Montgodefroy tymczasem, robiąc poszukiwania w pasztecie, notował w pamięci odrębne zdania.

— Męczeństwo! — zaczął po chwili — i któż nie przechodził przez nie? Ci, którzy z początku katowali innych, zajmowali następnie ich miejsce i niezawodnie byli kanonizowani. Ja myślę, że przyszedł czas, aby świat uspokoił się nareszcie i ludzie mogli odetchnąć trochę.

— Znać, że powracasz z giełdy, mój kochany — rzekła piękna Marta.

— Ależ, moja droga — odparł, śmiejąc się, Montgodefroy — giełda jest najpierwszą szkołą filozofii, jaką dziś mamy. Patrz tylko: nawet bomby nie są dziś zdolne poruszyć graczów na zwyżkę.

— Podobni są w tem do owych senatorów rzymskich, którzy oczekiwali przybycia gallów na swych kurulnych krzesłach — dorzucił, śmiejąc się, Ferréol.

— I cóż na tem zyskali gallowie, anarchiści owej epoki? — mówił dalej Montgodefroy. — Rzymianie, to jest mieszczaństwo, weszli do ich kraju, pobili ich, pozabierali im żony i córki i stąd wyszli Francuzi.

— Co dowodzi — rzekł Ferréol — że niewiasty gallijskie już za owych czasów były zachwycające. Panowie! wznoszę zdrowie dzisiejszych cór Gallii, które wdziękami swemi stokroć przenoszą swe poprzedniczki.

— Moje panie — odparła młoda wdówka — ja wnoszę zdrowie Rzymian, dzielnych małżonków naszych praprababek!

— Tembardziej, że już nie żyją, a mąż-nieboszczyk jest zawsze idealnym — dokończył Ferréol.

Ksiądz Esminjeaud roześmiał się razem z innymi i rzekł swym donośnym głosem.

— Obok tych, którzy poślubili piękne córy Gallii, nie zapominajmy o tych, którzy je nawrócili. Bez chrystyanizmu dzisiejsza cywilizacya nie istniałaby wcale.

— Ostrożnie, księże proboszczu! — wtrącił Thomassin — czynisz się odpowiedzialnym za bomby, które są wytworem cywilizacyi.

— Tak, o tyle, o ile wynalazca lokomotywy jest odpowiedzialnym za wykolejenia pociągów. Najczęściej staje się to z winy zwrotniczych. Dzisiaj oni nastawili zwrotnicę na relsy ateizmu, i pociąg społeczny pędzi po nich do przepaści.

— Na miłość Boską, nie mówmy o bombach! — prosiła pani Lepin. — Wartoby zakazać tego wyrazu.

— Ten zakaz istnieje w kraju, który ma lepszy rząd od naszego, to jest w Turcyi — odezwał się Adryan, zajmujący miejsce przy końcu stołu. — Przeszłego roku byłem w Konstantynopolu wtedy właśnie, gdy w Paryżu grunt chwiał się pod nogami. Otóż tamtejsze dzienniki pisały o domach, wysadzonych w powietrze i ludziach zabitych, zachowując przyczynę tych faktów w największej tajemnicy. Dziennikarz, który byłby wydrukował wyraz: *bomba*, zostałby wbity na pal! W tym szczęśliwym kraju nie znają wcale lampy Edisona, ponieważ ona wymaga *dynamiki*, co mogłoby nasunąć na myśl *dynamit*. Pan Thomassin może się śmiać, ale w Konstantynopolu, gdzie nie znają tego wyrazu, nie znają i samej rzeczy do dnia dzisiejszego.

Thomassin tymczasem spoglądał drwiąco, skubiąc swą rzadką, rudawą bródkę.

— Nie szukajmy — rzekł — więcej lekarstwa na rany społeczne; najlepszy środek zostać muzułmanami!

— Albo chrześcijanami — poprawił go Piotr de Louarn.

Thomassin zapalił się i chciał odpowiedzieć, lecz jego Egerya uprzedziła go w obawie, aby się nie zapędził, i rzekła:

— Ach! gdyby można mieć nadzieję, że religia uwolni lud od wszelkiej nędzy?

Twarz księdza zajaśniała takiem potężnem światłem wiary, jak tego dnia w kaplicy.

— Nie! — ozwał się głosem pewnym, przekonywającym — zawsze będą na świecie głodni, strapieni, słabi! zawsze, aż do skończenia świata! Na co się zdało łudzić nieszczęśliwych fałszywą nadzieją? Chwila cierpliwości i poddania... potem spokój wieczny tam, gdzie nie będzie ani łez, ani upracowania, ani boleści, ani niesprawiedliwości; oto, co my obiecujemy. Obietnice te dawały już pociechę Gallom, uciśnionym przez zwycięzkich zdobywców, których synami jesteśmy. Czegośmy dla nich nie uczynili? Broniliśmy ich od barbarzyńców. Uchroniliśmy od zatraty cywilizacyę, która dziś cierpi, ponieważ, zestarzawszy się, innej niż nasza szukała podpory. I dziś także my ją ocalimy od dzisiejszych barbarzyńców: ona sama będzie nas o to błagała. Czekamy jej wezwania.

Ta przepowiednia nie miała szczęścia podobać się Thomassinowi.

— Towarzysze Atylli — odpowiedział — byli syci, gdy ustępowali na wasze wezwanie. Dzisiejsi barbarzyńcy, pod którem to mianem rozumiecie drogi nam lud roboczy, mają pustki w żołądku. Otóż obawiam się, że ich uszy mniej skwapliwie otworzą się na wasz głos, niż uszy hunnów w owym czasie.

— Kościół dawniej od was ma do czynienia z nędzą — odparł ksiądz. — On całe narody żywił, odziewał i pielęgnował w wiekach średnich. Uczył on nawet żołnierzy miłosierdzia, posuniętego aż do zapomnienia o sobie. Któż z pomiędzy was, filantropi XIX stulecia, może się pochwalić czynem św. Marcina?

Apostoł widocznie był przeciwny uznanym wielkościom. Wzruszył ramionami na znak, że dla siebie żądał czegoś więcej nad tę sławę świętego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

listy zastawne oprocontowują się po $4^1/_2$ pct. rocznie. Nowa emisya posłużyć więc miała na częściową konwersyę tego wyżej oprocentowanego długu, i gdyby się udała, typ listów zastawnych nad $3^1/_2$ pct. przynoszących wierzycielowi powoli zniknąćby musiał z obiegu. Dla przeprowadzenia subskrypcyi pozyskano grupę Rotszylda, która objęła 40,000.000 koron i w marcu 1896 sprzedała w rzeczy samej znaczną część papierów.

Usposobienie targu, na który wpływają bezustannie wrogie rolnictwu pisma i pisemka, nie było jednak pomyślne dla takiej transakcyi, zawsze jeszcze pryorytet 3procentowy przedsiębiorstwa transportowego większem cieszy się uznaniem niż list zastawny o pół pct więcej przynoszący, a pokryty wartością ziemi dwukrotnie wyższą od sumy pożyczki. Przeciw takim uprzedzeniom nawet potężna grupa Rotszylda walczyć nie mogła. Musiała ona sprzedane już papiery skupować, aby nie narazić ich na zbyt wielki spadek kursu i chcąc wywiązać się z objętego zadania, nie drogą otwartej subskrypcyi, lecz z wolnej ręki klientom swym, niedającym się obałamucić hasłom dnia, odstępowała powoli zastawne listy. Przez półtora roku pracowała grupa, aż udało jej się całą sumę 40,000.000 koron umieścić w pewnych rękach. Równocześnie instytut kredytowy węgierski sam umieścił całą resztę 20,000.000 k. I tak emisya 60,000.000 koron $3^1/_2$ procentowych listów zastawnych udała się wreszcie. Doświadczenia, porobione przy tej emisyi wykazały, że w Austryi nie ma miejsca na razie na tak nisko oprocentowane papiery. Instytut wyrobił tedy w Berlinie handel tymi papierami na giełdzie i wydaje obecnie znowu 60,000.000 k. w tych listach zastawnych, nie urządzając żadnej subskrypcyi i z wolnej tylko ręki sprzedając nabywcom. Zapewne ta powolna sprzedaż się uda, gdyż stopa procentowa w Niemczech jest o wiele niższa niż w Austro-Węgrzech: I tak rolnicy węgierscy są na najlepszej drodze do uzyskania z czasem kredytu odpowiadającego zabezpieczeniu, jakie daje ziemia.

U nas daleko jeszcze do takich prób. A przecież mimo ujemnych sądów, fałszowanych na nasz rachunek, w które wkońcu sami uwierzyliśmy; mimo wrzekomego przeciążenia ziemi naszej długami, i mimo wrzekomej niepewności galicyjskiego dłużnika, nasze stosunki zadłużenia roli i akuratności spłat ratalnych należą do najlepszych w całej Austryi i wcale w niczem nie ustępują przed pewnością, jaką dają Węgry. Brak nam tylko świadomie do celu zdążającego kierownika banku, brak nam związków z zagranicą. Nie z Niemiec, lecz z Francyi i z Anglii ściągnąć należy kapitał. Oszczędzając pół procent na swym długu hipotecznym, Galicya wypłacałaby rocznie wierzycielom swym mniej o 2,000.000 zł. blisko.

Prawda, że zawiśli jesteśmy bardzo od kapitału austryackiego i niemieckiego, który zdobyczy swej nie tak łatwo wypuści z rąk i który wszelkich używa środków, aby rolnictwo wyzyskiwać i nie dopuścić go do równego udziału w kredycie bankowym, z przemysłem i handlem. Dlatego to publikacye statystyczne o ziemi naszej, jej płodach, zasobach, odłużeniu, środkach wypłacania długu i t. d. w języku francuskim i angielskim, dlatego przygodne nawet artykuły w pismach fachowych angielskich i francuskich nie dającą się obliczyć korzyść przynieść by mogły krajowi naszemu.

We Francyi walczą obecnie rolnicy o rozszerzeniu swego kredytu z pomocą warrantów (rewersów wystawionych na zboże i inne produkta rolnicze w zastaw oddane i zamagazynowane). Dotychczas rolnik mógł zboże oddać do magazynu publicznego i ztamtąd sprzedawać nabywcy. Od magazynu otrzymywał poświadczenia, które mógł dać w zastaw. Obecnie na wzór reform zaprowadzonych w Rosyi (!) nasamprzód na całym kontynencie rolnikowi wolno będzie zboże u siebie chować i wydawać na nie kwity zastawne, które syndykat towarzystwa rolniczego zaopatruje swym podpisem na porękę a bank francuski dyskontuje.

Tym środkiem nowym zastawiania produktu u siebie samego uwalnia się rolnik od transportów kosztownych i bez trudu otrzymać może pożyczkę aż do $^2/_3$ wartości sprzętu. Posiadacz kwitu zastawnego pokrycie swej wierzytelności ma w towarze rolnika, którego usunięcie, sprzedaż i t. d. byłyby karane jako przeniewierstwo.

Jeśli projekt ten ustawy przejdzie, będzie on stanowił jeden krok i to bardzo ważny na drodze uruchomienia kredytu rolniczego. Za Francyą poszłyby z pewnością Niemcy — a za niemi wreszcie jak to zawsze bywa i Austro-Węgry. Rolnik mogący swobodnie zastawiać zboże i to za kredytem 5 najwyżej 6%, łatwo może przetrwać czas walk spekulacyjnych giełdy, które w regule toczą się na jego skórze. Potrzebując gotówki, nie musiałby w paszczę pośredników rzucać swych zbiorów za bezcen — mógłby pożyczyć i czekać.

Ma rolnik n. p. 1000 centn. pszenicy wartości dziś 10.500 złr. Pożycza na nią 7000 złr. i płaci za trzymiesięczny kredyt 105 złr. procentu wraz ze stemplami i innemi należytościami choćby 150 złr. Jeśli centnar pszenicy podnosi się tylko o 30% w tym czasie, lub jeśli czekając, nabywcę o tyle więcej płacącego znajdzie (bez względu na kurs), tedy otrzyma 300 złr. więcej prócz wygody, że pieniądze miał w chwili potrzeby ich największej.

Echa z wód.

Rymanów, w sierpniu.

Opuszczając Rymanów po sześciotygodniowym pobycie, nie mogę sobie odmówić tej jeszcze przyjemności, aby się nie podzielić z czytelnikami *Przeglądu* miłem wrażeniem, wyniesionem ztąd; a zarazem pragnąłbym zachęcić do liczniejszego odwiedzania tej miejscowości, bo na to zasługuje.

Proszę sobie wyobrazić szeroki wąwóz, raczej dolinę — ale dolinę na wysokości 480 metrów nad poziomem morza, na północno-wschodnim stoku Karpat, przerzniętą wązkim strumykiem, — strumykiem zwykle tak płytkim, że go miejscami po wystających kamieniach suchą nogą przejść można; który jednak w razie dłuższej słoty lub nagłej burzy staje się groźną rzeką zrywającą mosty i unoszącą całe wielkie drzewa na spienionym grzbiecie.

Ściany tej uroczej doliny pokryte gęstym iglastym lasem o przepysznych aksamitnych odcieniach, począwszy od jasno zielonego aż do czarnej prawie barwy jodłowych szczytów. Wśród tej zieleni poprzeczypiane jak ptasie gniazda skromne drewniane wille w górskim stylu — o głębokich balkonach i długich werandach, na których w razie słoty, nie pozbawiając się świeżego powietrza, przebywać można dnie całe

W samym prawie środku doliny, stoi niewielki kwadratowy budynek zielenią obrosły, ukrywający główne rymanowskie bogactwo — źródło. Właściwie są tu trzy źródła; składem chemicznym prawie jednakie, tylko jedno zawiera więcej żelaza, drugie więcej jodu, a trzecie więcej soli. Ujęte w cembrzynę z ciosowego kamienia, rozdzielonego w kształcie trójliścia koniczyny, urządzone są tak, iż widzieć można dobywającą się z ziemi wodę, która nieraz w szybszym przypływie zabulgocze głośno podnosząc się wyżej, a jak to miło zaczerpnąć sobie samemu z takiego źródła! Ponad cembrowiną biała statua Matki Boskiej w ciemnej zieleni powoi i mirtów zdaje się błogosławić i brać w opiekę źródło i cierpiących z niego. Pomimo prostoty urządzenia, a może dla niej właśnie nie można wyjść z tego miejsca z obojętnym duchem, bez wdzięcznej myśli ku Bogu, który tak widocznie z łona ziemi podaje ulgę na ludzkie niedole — a sądzę, że z taką niedolą wszędzie co prawda, ale w miejscach kuracyjnych najczęściej spotkać się można.

Od tego źródła odpowiedniemi rurami prowadzona jest woda do łazienek, bardzo czysto i starannie choć skromnie urządzonych, a śliczna aleja, krzakami róż przystrojona, do nich prowadzi. Po wygodnych mostach, gęsto rzucanych nad zdradzieckim potokiem przechodzi się do kurhauzu, obszernego budynku, także z górską prostotą ale wygodnie urządzonego. Z drugiej strony źródła kaplica mała i skromniutka, ale jak wszystko tutaj czystością lśniąca, nie pomieściłaby pobożnych — ale przed nią ustawiony rząd ławek na zielonej murawie pozwala korzystać z nabożeństwa licznemu zgromadzeniu.

Wszystkie te budowle drewniane, skromne — ale toną w zieleni, ale oparte o jaką górę, na tle ciemnych lasów, z tym strumieniem w pośrodku, z alejami, trawnikami, klombami róż przepysznych, składają się na widok zaczarowanej doliny, a kąpiel mineralna i całodzienna kąpiel w balsamicznem górskiem powietrzu jest nieocenioną dla słabych organizmów kuracyą.

Na wysokie szczyty otaczających gór prowadzą wygodne aleje lub wązkie ścieżki z gęsto poustawianemi ławkami, tak, iż najbardziej osłabiona osoba może sobie pozwolić na leśną wycieczkę, a takie nie męczące spacery pod górę są też doskonałą dla słabych płuc gimnastyką. Dla młodszych sił i zdrowych nóg są łatwe dalsze wycieczki na Zamkową górę do sąsiednich folwarków Deszna i Wołtuszowej, do miasteczka Rymanowa, wreszcie dalej do Iwonicza i Odrzykonia.

Nie tylko jednak same piękności natury składają się na rozkoszny tu pobyt; zarząd kąpielowy stara się i towarzyskich dostarczać kuracyuszom przyjemności. Jest orkiestra, z Czechów złożona, wcale dobra, codzień rano i po południu po parę godzin przygrywa, zaś w czasie liczniejszego zjazdu gości, t. j. w lipcu i sierpniu towarzystwo dramatyczne z Iwonicza daje dwa razy w tydzień przedstawienia; często i koncert ma miejsce, a niedzielne tańcujące zabawy w Rymanowie mają swoją sławę w okolicy, iż nigdzie się lepiej niż tu nie bawią.

Nie zapomniano tu i o dziatwie, dla której przecież tutejsze wody są specyalnością; co czwartek afisz ogłasza zabawę dziecięcą, a proszę być na niej, aby się przekonać, jaką to rozkoszą jest ten czwartek dla dzieci. Lekarz zakładowy niezmordowanie kieruje zabawą przez kilka godzin, a mali kawalerowie i śliczne panienki, jak różnobarwne kwiecie rozsypane po sali z rozradowanemi minkami, śmiejącemi oczyma tańczą, biegają, aż starszym na nich patrzeć wesoło.

Co do praktycznej strony, to też tylko dodatnio Rymanów przedstawiać się może. Mieszkania nie drogie — w pierwszym i ostatnim sezonie jak zwykle wszędzie — o wiele tańsze; w lipcu i sierpniu można mieć przyzwoity pokój z dwoma łóżkami za $1^1/_2$ guldena. Restauracye dwie dotąd wystarczające może dla tego, że wiele rodzin prowadzi kuchnię w domu; ceny produktów spożywczych nie wysokie.

Góry, lasy i przeczyste powietrze, balsamiczne zapachy górskich traw i ziół są bezwątpienia drugą kuracyą, równie uzdrawiająco działającą jak i mineralne źródła, a przyznać jeszcze należy, że zarząd zakładu kąpielowego robi wszystko, aby przybyłym gościom pobyt tu udogodnić; na każdym kroku widoczne jest staranie o ład, porządek i wygodę, a wykwintna uprzejmość szanownych właścicieli jest wprost zniewalającą.

Rymanów sąsiaduje z Iwoniczem, bo tylko półtorej mili jest od niego odległym, ale taka jest między temi dwiema miejscowościami różnica, że gdy wody i kąpiele są w obydwóch tej samej siły i składu — to Iwonicz jest przepełniony eleganckim tłumem, gdzie piękne strojnisie nie mają nawet dość miejsca do roztaczania swoich toalet, bo prawie ciasno się robi w tej małej dolince około kurhauzu, gdzie się koncentruje cały ruch miejscowy; przytem drożyzna wszystkiego ogromna — a oddycha się wprost naftą, z powodu bliskości jej kopalń; zaś Rymanów to czyste, ciche, urocze i prześliczne ustronie, w którem odpoczynek, zdrowie i przyjemność znaleźć można.

Dlatego też nie mam dość słów do zachęcania i matek z dziećmi, którym tak bardzo po roku szkolnym kuracyi i sił do następnego potrzeba i w ogóle wszystkich, którzy w innych a drogich miejscach narażeni są na duże wydatki, a małe wygody — aby zechcieli zwrócić uwagę na tę nie wyzyskaną jeszcze, a tak uroczą miejscowość.

Alba u OO. Bernardynów

w Nieświeżu.

Przed kilkudziesięciu laty było na Wołyniu więcej kościołów parafialnych, niż teraz, a pomimo tego parafie były rozległe: to też możniejsi, więcej oddaleni od kościoła parafialnego, mieli u siebie kaplice w pałacach, albo zbudowane osobno, i utrzymywali własnym kosztem kapelanów dla swojej dogodności, jako też dla dogodności okolicznych mieszkańców, którzy, mając daleko do kościoła parafialnego, woleli zbierać się tutaj na nabożeństwo w niedziele i dni świąteczne. Dziś dla braku duchowieństwa nie ma już takich kapelanów, bo często nawet i kościół parafialny jest bez księdza, tak, że tylko co druga niedziela przyjeżdża proboszcz z sąsiedniej parafii, ażeby odprawić tu Mszę św., gdyż jego pieczy powierzono parafię osieroconą.

Przed dwudziestu kilku laty miała jeszcze pani Cecylia Orzeszkowa takiego kapelana przy swojej kaplicy w Dolsku, należącej do parafii torzyskiej. Kapelanem tym był ks. Rufin Narmund, członek zakonu OO. Bernardynów, wiekowy już człowiek, który przebywał w wielu klasztorach tak na Litwie, jako też na Wołyniu, znał stosunki i ludzi tych krajów i lubiał o nich, jako też o swych przygodach opowiadać. Z tych opowiadań podaję tu jedno, które się tyczy alby, jaką posiadał klasztor OO. Bernardynów w Nieświeżu na Litwie. Ksiądz gwardyan — tak bowiem tytułowano ks. Rufina, bo był kilka lat gwardyanem w Zasławiu — widział tę albę, gdyż w pierwszych latach, kiedy wstąpił do zakonu, przebywał w Nieświeżu. Alba była cała gęsto wyszywana złotem, a szlak u dołu aż kapał od niego i wyglądał jak wspaniały pas słucki. Przypadek zdziałał, że ta alba dostała się OO. Bernardynom, a stało się to w ten sposób:

Książę Karol Radziwiłł; Panie Kochanku, polubił bardzo swój ustronny dom wiejski, zwany Alba i starał się o jego upiększenie. Gdy się raz książę wesoło bawił w Albie ze swymi Albańczykami, a uczta przeciągnęła się do późnej nocy, przyczem nie żałowano wina, zwrócił jeden z gości uwagę na wspaniałość Alby. Książę, usłyszawszy tę pochwałę, odrzekł: „Co mówisz panie kochanku? Co to za wspaniałość! Ojcowie Jezuici mają wspanialsze cele w klasztorze, niż moja skromna chata". — To mówiąc spojrzał na Jezuitę, który był w w tem gronie.

Jezuita wezwany niejako tem spojrzeniem do potwierdzenia słów księcia, odezwał się poważnie: „U nas w klasztorze panuje skromność, bo nas nie stać na taki przepych. Jezuici byliby szczęśliwi, gdyby posiadali taką Albę".

— Kiedy wam tak do szczęśliwości wspaniałość Alby potrzebna — rzecze książę — to ja wam daruję Albę.

— Czy wasza książęca Mość na prawdę to mówi? — zapytał Jezuita.

— Na prawdę panie kochanku, — odrzekł książę — ja nie żartuję.

Teraz skłonił się Jezuita na znak podziękowania, a że to była już późna godzina w nocy, to też wszyscy udali się na spoczynek.

Książę miał kamerdynera, któremu polecił pilnie uważać na wszystkie swoje czyny i mowy, szczególnie jeżeli był pijany, a potem zdać mu dokładną sprawę z wszystkiego.

Na drugi dzień rano, skoro tylko książę oczy otworzył, rzekł kamerdyner:

— Książę pan darował wczoraj Albę OO. Jezuitom.

Książę, usłyszawszy to, wyskoczył z łóżka jak oparzony, i zawołał:

— Co mówisz? To być nie może! Może ci się śniło?

— Jako żywo nie, proszę księcia pana!

— I tyś to słyszał?

— Słyszałem nie tylko ja, ale wszyscy, którzy tam byli.

— Zawołać do mnie ks. Sorokę — rozkazał książę.

Posłano zaraz do klasztoru OO. Bernardynów i ks. Soroka stawił się zaraz; książę zaś, ujrzawszy go, wstępującego do sypialni, zawołał:

— Radź Bernasiu, bo głupstwo zrobiłem, darowując po pijanemu Albę Jezuitom.

— Wasza książęca mość raczy mi opowiedzieć, jak to było? — rzekł ks. Soroka.

— Ja nic nie pamiętam; ale on — wskazując na kamerdynera — opowie ci wszystko dokładnie.

Skoro ks Soroka wysłuchał opowiadania zwrócił się do księcia i powiedział:

— Nie ma żadnego niebezpieczeństwa, bo jest alba, która służy księżom, a księcia Alba będzie mu służyła dalej, jak służyła dotąd; ale potrzeba, żeby ta alba była wspaniała, co będzie wiele kosztowało.

— Niech kosztuje, co chce, byleś mnie wybawił z kłopotu — odrzekł książę i dodał: — Zajmij się tem, kochany Bernasiu, i to zaraz.

Ksiądz Soroka kupił drogiej materyi, przywołał robotników i robotnice i dzień i noc szyto i haftowano suto albę obszerną. Jezuici nie zasypiali także swojej sprawy; skoro bowiem ów Jezuita doniósł o darowiźnie przełożonemu, ten polecił jednemu z braci zakonnych ułożyć akt darowizny i udał się do prawnika biegłego o poradę, czy ten akt ułożono dokładnie, a potem polecił kaligrafowi spisać ten akt ozdobnie na pergaminie. Skoro wszystko było już gotowe, udało się trzech Jezuitów do księcia; zdarzyło się zaś tak, że w tym samym dniu, w którym rano ks. Soroka przysłał księciu albę, w porze południowej przybyli O. O. Jezuici.

Książę zapytał, — czegoby sobie życzyli? — a gdy mu wyjaśniono powód przybycia i położono pergamin do podpisu, rzekł: „Na co tyle zachodu! to bez pergaminu da się uskutecznić" — i polecił przynieść albę lokajowi, który wniósł ją na srebrnej tacy i położył na stole obok pergaminu.

— Wasza Książęca Mość — powiedział teraz jeden z Jezuitów — pozwoli zwrócić sobie uwagę na to, że czyniąc dar, myślał o owej Albie, w której odbywała się — wtenczas — uczta.

— Co ja myślałem, tego nikt nie wie; — odrzekł książę — ja zaś — wiem, że ta alba przystoi księdzu, a tamta Alba pozostanie przy mnie.

— Myśmy po inną Albę przyszli — brzmiała odpowiedź — a tej przyjąć nie możemy.

Tu książę zwrócił się do Bernardyna, który był obecny i rzekł:

— Widzisz, Soroko! nie chcą mojej alby; weź ty ją dla swego klasztoru.

Ks. Soroka wziął zaraz z tacą albę i dał ją lokajowi, mówiąc:

— Zanieś to, kochanku, do naszego klasztoru!

OO. Jezuici ukłonili się i wyszli; a zaraz za nimi wyszedł lokaj i podążył do klasztoru OO. Bernardynów, którzy używali potem tej kosztownej alby tylko przy ważnych uroczystościach.

Zdarzyło się, że raz zjechał biskup do Nieświeża, a zobaczywszy tę albę, pożyczył ją, ażeby jej użyć przy jakiejś uroczystości w katedrze. Gdy zaś OO. Bernardyni spostrzegli, że się biskupowi alba bardzo podoba, postanowili zrobić mu przyjemność, a że alba była obszerna, rozcięto ją na pół, dorobiono rękawy i tak powstały dwie alby: jedna pozostała w Katedrze, a druga powróciła do Nieświeża.

Ks. Rufin widział tedy albę, już tak zredukowaną do połowy.

W Złoczowie, dnia 15 sierpnia 1897.

Z. U.

Z izby sądowej

Lwów 20 sierpnia.

(Moskalofil przed sądem)

Dziś o godzinie czwartej po południu auditoryum sali rozpraw zapełniło się szczelnie publicznością, przeważnie ruską. Spodziewano się popisu najlepszych ruskich adwokatów i wyroku, na który czekano wśród wysokiej temperatury psychicznej i atmosfery znej.

Przewodniczący udzielił głosu prokuratorowi, który wywód swój rozpoczął od historyi wyborów kunińskich. Zaznaczywszy, że rozruchy odbyły się na tle walki dwóch stronnictw, t. zw. partyi dworskiej (polskiej) i gromadzkiej (ruskiej), scharakteryzował prokurator udział każdego z oskarżonych w awanturze wyborczej, tak jak ten udział wypływał z przebiegu rozprawy. Następnie określił stanowisko, które należy zająć w osądzeniu tych drobnych na pozór szczegółów. W innych warunkach słowa takie o rozdarciu człowieka, albo niesłuchaniu wójta, mogłyby nie mieć żadnych skutków. Ale tu ze względu na to, że padały one na bujną rolę rozgorączkowanych wyborami tłumów, słowa te musiały mieć skutki donioślejsze. To też wszelkie impulsy w takich warunkach są o wiele karygodniejsze, a tylko dzięki przytomności osób zagrożonych i innym przyjaznym okolicznościom gwałt publiczny a ewentualnie zbiegowisko nie skończyło się rozlewem krwi.

Przemówienie obrońcy oskarżonego Hrycka Stecyszyna, dra Dobryańskiego, nacechowane było ponurą, jakąś iście sybirską fantazyą. Malując skutki ostatnich galicyjskich wyborów, przesuwał on przed słuchaczami same obrazy więzień, śledztw i mąk najróżnorodniejszego kalibru, wycierpianych przez galicyjskich wyborców. Zaś po wysiłku mającym na celu wykazanie zupełnej niewinności swego klienta, zakończył swą przemowę analogią dziwnie antypatyczną. „Gdyby wybory — mówił dr. Dobryański — odbywały się w ten sposób wobec wyborców czeskich albo madziarskich, to członkowie komisyi nie stawaliby do zeznań przed trybunałem w takiem dobrem zdrowiu, lecz z połamanemi kościami." Czy drowi Dobryańskiemu żal, że się tak nie stało w Kuninie, czy też zmysł oratorski (niewidoczny na oko) kazał mu ogólny ton przemówienia spotęgować na końcu?

W inny świat przerzucił słuchaczy dr. Fedak obrońca Hałasa, Styska, Netreby i Moskałyka. Zaczął od przyrody, gdzie wyszukał sobie lawinę, z którą porównał oskarżenie. W jakim celu to uczynił, nie wiadomo, bo przeszedłszy do obrony swoich klientów, ograniczył się na tem, że winę ich skonstatował tylko w ich nazwiskach. Hałas został oskarżony, bo musiał robić hałas, Stysko, bo musiał „stysnuty" wójta. Najlepszym dowodem niewinności Netreby jest to, że go tam wcale było „ne treba". Na niewinność Moskałyka zabrakło drowi Fedakowi argumentu w nazwisku oskarżonego, więc poszukał treści dowcipu gdzieindziej. „Moskałyk — mówił dr. Fedak — dobre, że ne cilyj Moskal, bo by buw strasznijszyj". Widząc jednak brak wrażenia, którym odznaczały się te dowcipy, wpadł w drugą ostateczność. Począł rozpływać się na temat chłopów, których nic nie zdołało wstrzymać od wykonania obowiązków obywatelskich i w tym podziwie dla tej gorliwości poszedł tak daleko, że przemówienie swoje zakończył słowami: „Im cześć się należy, nie kryminał".

Oklaski będące objawem nie wiadomo podziwu czy dobrego humoru, przerwał dźwięk dzwonka przewodniczącego i groźba opróżnienia sali, jeżeliby się powtórzył podobny niewłaściwy wybuch uczuć patryotycznych.

Po tych dwóch przemówieniach o zupełnie różnem zabarwieniu, ale schodzących się w tem jednem, że jak zwykle tak i w Kuninie dwór na chłopów sprowadził nieszczęście, przemówił obrońca dra. Korola; dr. Oleśnicki. Stosunkowo najbardziej rzeczowe to przemówienie, kręciło się niemal przez całą godzinę około prawniczego stanowiska, z którego zapatrywać się należy na winę dra Korola. Według niego dr. Korol słów owych o rozdzieraniu nie mówił w tym sensie, w jakim podał je świadek Czaplak, który słyszał te słowa. Sprzeciwiałyby się one namawianiu chłopów do spokoju przez dra Korola. Co do namawiania zaś do nieposłuszeństwa, to zachodzi tutaj mylne rozumienie słowa „słuchać", które wruskiem ma znaczenie wierzyć, polegać, a nie być posłusznym. Wyczerpawszy materyał obrończy nie powstrzymał się i dr. Oleśnicki od ubolewania nad gnębieniem ruskiego ludu, a w uwielbieniu dla dra Korola doszedł aż do tego, że postawił go na równi z owymi, którzy ongiś padli pod mieczem sprawiedliwości spoczywającej jako narzędzie w rękach przemocy, a których naród potem zaliczył w poczet swoich narodowych męczenników i świętych.

O godzinie $^1/_2$ do 9 tej udał się trybunał na naradę, a o $^1/_4$ do dziesiątej ogłoszono wyrok. Wszystkich oskarżonych uwolniono od zbrodni gwałtu publicznego, a dra Korola od współwiny w zbrodni. 5 chłopów uznano jednak winnymi zbiegowiska i mięszania się i przeszkadzania w czynnościach urzędowych. Stosownie do udziału w winie, zasądzono Hryćka Stecyszyna i Styskę na 7 dni, Netrebę i Moskałyka na 5 dni, a Hałasa na 3 dni aresztu. Dra Korola uwolniono całkiem, gdyż słowa o rozdzieraniu potwierdził tylko jeden świadek, a namawianie chłopów, ażeby wójta nie słuchali, mogło być tylko fałszywie zrozumianem.

Wszyscy oskarżeni przyjęli ten wyrok, który jest wyrazem nie tylko bezstronności naszych sądów, ale nawet wyrozumiałości dla duszy ludzkiej, która na tle ruchu mas staje się nieodpowiedzialnem narzędziem ślepej siły owczego pędu. Na tem o godzinie 10-tej wieczorem zamknięto rozprawę, a przebieg jej powinien się przyczynić do zatarcia uprzedzeń narodowościowych, które na tle rozprawy kilka razy się zaznaczyły tak dobitnie; powinien wzmocnić zaufanie do tych władz, które najwyższy obowiązek stawiają ponad narodowościowe swary i różnice.

KRONIKA

Lwów 21 sierpnia.

Mianowania. Koncypient prokuratoryi skarbu w Insbruku, dr. Tadeusz Liwere, mianowany koncepistą galicyjskiej prokuratoryi skarbu w X klasie rangi.

Prezydent ministrów zamianował dr. Odona Bujwida kierownikiem zakładu hygienicznego dla badania środków żywności, mającego się utworzyć przy krakowskim fakultecie medycznym.

Ślub dra Stanisława Dąmbskiego z panną Antoniną Zaleską, córką Filipa Zaleskiego, b. ministra i prezesa Koła polskiego i pani Aleksandry z Suchodolskich — odbył się we czwartek 19-go b. m. w Zakopanem w nowym kościele, przystrojonym kwiatami i dywanami, a przepełnionym publicznością. Związek małżeński pobłogosławił ks. Bratkowski, zacny kapłan i ceniony kaznodzieja, przemówiwszy wprzód od ołtarza serdecznie i wymownie do nowożeńców. W orszaku weselnym, oprócz najbliższych członków łączących się rodzin, pp. Filipów Zaleskich i p. Dąmbskiej, matki pana młodego, znajdowali się: pp. Wacławowie Zalescy, p. Stoowska, jenerał Zaleski, p. Aleksander Dąmbski brat, prof. Milewski, szwagier pana młodego, p. Kaz Jędrzejowicz i p. Geppert, starosta z Nowego Targu z żoną. Gościnne przyjęcie u rodziców panny młodej, w willi Korwinówka, w której mieszkają od kilku tygodni, zakończyło tę piękną uroczystość rodzinną. Z kraju od przyjaciół osobistych i politycznych obu kojarzących się familii nadeszły stosy gratulacyjnych depesz.

Teatr imienia Al. hr. Fredry, który w krótkim czasie swego pobytu we Lwowie zjednał sobie sympatye publiczności i uznanie prasy, daje w niedzielę po raz drugi „Kulę u nogi" Jana Szutkiewicza. Rzecz ta bardzo zajmująca jest godną widzenia, to też nie wątpimy, iż publiczność nasza wypełni salę Klubu pocztowego po brzegi.

Do Szczawnicy przybyło w czasie do 13 bm. 2488 osób.

Z Krosna nam piszą: Celem uczczenia 50-letniego jubileuszu Cesarza uchwalono za inicyatywą Rady powiatowej przystąpić do budowy szpitala w Krośnie. Na piękny ten cel wyasygnowała Rada miejska kwotę 6.000 zł. i grunt pod budowę, Rada powiatowa 6.000 zł., a Towarzystwo zaliczkowe 3 000 zł.

Kolej elektryczna Przemyśl-Krasiczyn. Tymi dniami podpisała firma Siemens i Halske kontrakt obowiązujący ją do wybudowania kolei elektrycznej z Przemyśla do Krasiczyna.

Międzynarodowy kongres uczonych katolickich rozpoczął się we Fryburgu, gdzie się znajduje uniwersytet katolicki. Miasto przystrojono na przybycie gości, których w hali przeznaczonej na posiedzenia, zebrało się na pierwszem zgromadzeniu około 400. Kongres zagaił przedstawiciel episkopatu mgr. Dernaz, poczem imieniem komitetu powitał przybyłych prof. Sturm i odczytał po niemiecku referat o dotychczasowem działaniu komitetu. Po nim na ten sam temat przemówił mgr. dr. Kirsch po francusku. Przewodniczącym kongresu wybrano Hertlinga, profesora uniwersytetu z Monachium, a następnie wicemarszałków dla reprezentowania najrozmaitszych narodowości. Polaków reprezentuje prof. dr. Kowalski. Między uczestnikami nie brakło przedstawicieli świata uczonego z Ameryki i Azyi Mniejszej. Po tej oficyalnej części pierwszego zebrania, nastąpiły powitania i przedstawiania się sobie wzajemne między uczonymi, poczem udano się na wspólną ucztę do jednej z miejscowych restauracyi ogródkowych. Posiedzenia kongresu będą się odbywać w gmachu uniwersyteckim.

Kongres lekarski w Moskwie. Piszą nam z Moskwy: Na międzynarodowy kongres lekarski przybyło blisko 8000 lekarzy, do których przyłączyło się, korzystając z ulg i ułatwień, blisko 1500 adwokatów i doktorów filozofii. Kongres tegoroczny obiecuje stać się najbardziej interesującym ze wszystkich jakie się dotąd odbyły. Komitet przygotował dla uczestników zjazdu nader serdeczne przyjęcie. Na każdym kroku spotyka się dowody gościnności i jak najdalej idące ułatwienia. Na dworcach kolejowych funkcyonują filie głównego komitetu, które z całą gotowością udzielają przybyłym potrzebnych informacyi. Uczestnikom kongresu rozdano przewodnik po Moskwie, wydany w językach francuskim i rosyjskim. Po otwarciu kongresu przez wielkiego księcia Sergiusza, powitał zebranych minister oświaty Deljanow, który wygłosił mowę w języku łacińskim. Wieczorem w dniu otwarcia, odbył się „obiad prezesowski" dany przez przewodniczącego komitetu organizacyjnego p. Sklifasowskiego. Na obiad ten przybyli wszyscy prezesi honorowi i przewodniczący komitetów zagranicznych.

Wielkie zainteresowanie budzi zapowiedziany odczyt Cezara Lombroso, który mówić będzie „O nowych horyzontach w psychiatryi". Również zajmującym będzie referat głośnego hydropaty prof. Winternitza z Kaltenleutgeben. Z przybyłych znakomitości wymienić mi wypada prof. Smitta z Londynu, prof. Simpsona z Edynburgu, Kraft-Ebinga, Nothnagla i Politzera z Wiednia i w. i. Z Turcyi przybyło 50 lekarzy, na których czele stoi rodak nasz dr. Bąkowski-basza z Konstantynopola.

Komitet rozdał uczestnikom szczegółowy program obrad i wycieczek naukowych i towarzyskich. Wstęp na wszystkie zebrania dozwolony jest tylko członkom komitetu organizacyjnego i prezesom sekcyj, inni zaś członkowie kongresu mają wstęp wolny tylko na jedno lub dwa zebrania ogólne.

Rada miasta Moskwy uchwaliła, ażeby ustanowiona przez miasto nagroda 5000 fr. na pamiątkę kongresu, była przysądzoną na samym zjeździe. Kwota ta ma być wypłaconą w nagrodę za wybitne prace z zakresu medycyny i hygieny, lub za działalność skierowaną ku uzdrowieniu cierpiącej ludzkości.

Niefortunny wynalazca kochiny antysuchotniczej prof Koch z Berlina wystosował do prezydyum kongresu list, że z powodów familijnych nie może przybyć na kongres, prosi tedy, aby mu odesłano 10 rs., które zapłacił przedtem jako wkładkę uczestnictwa. Odczytanie tego pisma wywołało ogólną wesołość.

15 sierpnia odsłonięto tu pomnik na „Dziewiczem polu" poświęcony sławnemu chirurgowi rosyjskiemu Pirogowowi.

O krwawem zajściu w Psarach (powiat rohatyński) dochodzą następujące bliższe szczegóły: Podobnie jak każdego dnia, tak i we wtorek robotnicy kolejowi zeszli się w karczmie i zabawiali się. Ponieważ dzień przedtem była wypłata za robotę, przeto robotnicy w dniu 17 b. m. mając więcej pieniędzy, więcej też pili. Powstała przy tem sprzeczka między kilku urlopnikami a robotnikami; sprzeczka była małej wagi i nie przypuszczano, aby z niej mogła wywiązać się większa awantura. Urlopnicy wyszedłszy z karczmy, zdaje się podpici, napadli na drodze kilku robotników i zaczęli ich bić. W bójce tej robotnik Ferdynand Mielnik, rodem z Ispasa w powiecie kołomyjskim, odniósł ciężkie rany i umarł w kilka godzin później. Sprawców zajścia aresztowano we środę i odstawiono do sądu w Rohatynie, a starostwo, dla przezorności, pozostawiło w Psarach aż do uspokojenia się robotników, podrażnionych śmiercią Mielnika, patrol żandarmeryi. Ofiara zajścia, Mielnik, był bardzo spokojnym i pracowitym, i nie dał żadnego powodu do bójki.

Towarzysz czy czeladnik? W sferach rękodzielniczych uwzięto się od jakiegoś czasu na wyraz „czeladnik", oznaczający funkcyonaryusza zakładów rękodzielniczych lub fabrycznych, chociaż wyraz to tak powszechny, a przytem tak stary, jak cechy rękodzielnicze. Ale panom nowatorom tytuł ten wydał się ubliżającym, czy może za pospolitym, czy też zbyt archaicznym; dość, że rugują z polskiego języka poprawny i czysto polski wyraz „czeladnik" a zastępują go tytułem „towarzysz". Nie mielibyśmy

nie przeciw temu, gdyby to nie było wprowadzaniem germanizmu. *Der Geselle* niemiecki, to nie jest jednak „towarzysz" w odniesieniu tej nazwy do rękodzieł. Towarzysz (*der Geselle*) to albo członek jakiegoś Towarzystwa publicznego (*einer öffentlichen Gesellschaft*), — lecz Polak w tem znaczeniu wyrazu tego nigdy nie używa; — albo też uczestnik jakiegoś zebrania towarzyskiego, jak np. w podróży, w salonie, na wycieczce. Nienaruszalne zaś prawo obywatelstwa, i to prawo najszersze, ma „towarzysz" wtedy, gdy jedna osoba przybiera sobie jeszcze jedną lub kilka osób dla jakiejś rozrywki, poszukiwań naukowych lub wreszcie gdy się mówi o satelitach najżarliwszych jakiegoś przywódcy frakcyjnego. Jakże śmiesznem jest wyrażenie: towarzysz kuśnierski, towarzysz murarski, towarzysz szewski itp.! Na taki sposób mogliby nasi „lingwiści", którzy przeszczepiają wszelkie kwiatki ducha Zachodu na grunt polski, zażądać także, aby nie mówiono inaczej, jak: towarzysz namiestnictwa, towarzysz Wydziału krajowego, towarzysz magistratu, towarzysz pocztowy, kolejowy itd., przyjmijmy co do tych urzędników, którzy nie są kierownikami biur. O wiele właściwszym tedy jest wyraz dotychczasowy: czeladnik. Nie jest on przecież ubliżającym dla tego, który ma prawo się tak nazywać, a dla wszystkich zrozumiałym, czego o „towarzyszu" nie można powiedzieć. Kto zatem mówi i pisze o czeladnikach „towarzysz", ten języka polskiego ani nie rozumie, ani czystości jego nie strzeże.

Prezenty na opróżnione w Zawoi ad Maków ks. kat. probostwo, udzielił patron arcyksiążę Stefan ks. Bronisławowi Niklewiczowi, dotychczasowemu proboszczowi w Radziechowcach.

Zatarg na Rybim placu. Wczoraj zaszedł we Lwowie wypadek jeden z wielu tych, które wywołuje znana brutalność i bezczelność żydowskich handlarzy tandety. Zdarzenie wczorajsze tem różni od codziennych, że strona atakowana miała się czem bronić. Oto na placu Rybim zjawił się po południu pewien żołnierz i przystąpił do straganu Jakóba Wolfa, żydka pugilaresy. Wybrał pugilares i wytargował go za 25 ct. Dał więc 30 ct. i żądał reszty. Matka straganiarza, Wolfowa, w żaden sposób resztujących pięciu centów wydać nie chciała, na co żołnierz zwrócił pugilares i zażądał całej wręczonej jej kwoty. Wolfowa poczęła krzyczeć i wymyślać, a w okamgnieniu jakby z pod ziemi zjawiło się na placu mnóstwo jej współwyznawców i hejże na Soplicę! Jakób Wolf, widząc, że tak się ujęto za nim, natarł odważnie i palnął żołnierza w twarz. Żołnierz nie ścierpiał, jeszcze dobył bagnetu i pchnął nim Wolfa dwukrotnie w bok, a żydzi rzucili się na żołnierza i pokrwawili.— Następstwa zwyczajne: humanitarności stało się zadość, bo Wolfa opatrzyło pogotowie stacyi ratunkowej, a sprawiedliwości także, bo policyant, który z pewnej odległości z olimpijskim spokojem przypatrywał się awanturze od początku do końca, zrozumiał, że i na niego kolej do działania: aresztował i odstawił żołnierza na odwach. Czy jednak takim zajściom niczem nie może zapobiedz, świetna Dyrekcya policyi?

II zjazd X. X. katechetów odbędzie się we Lwowie w dniach 26, 27 i 28 bm. Przewodnictwo w organizacyi Zjazdu przyjęli Rady szkolnej księża dr. Rudolf Lewicki i Aleksy Toroński. Udział w Zjeździe wezmą katecheci wszystkich zakładów kraju naszego, na posiedzenia zaś uroczyste zaprosił Komitet wielu uczestników ze sfer szkolnych. Obrady odbywać się będą w auli gimnazyum im. Franciszka Józefa.

Porządek obrad: Dnia 26 bm. przed południem o godz. 8½ uroczyste nabożeństwo w Archikatedrze, o godz. 10 pierwsze posiedzenie, na którem ks. dr. J. Bukowski z Krakowa wygłosi referat „Pedagogia a religia". Po południu na posiedzeniu wspólnem wszystkich uczestników wygłoszą referaty: ks. M. Jeż z Krakowa: „O wychowaniu młodzieży"; ks. dr. Alojzy Jougan ze Lwowa: „O przepisach karności dla młodzieży"; ks. F. Józefowicz ze Lwowa: „O utrwalaniu zasad religijnych u młodzieży". Dnia 27 bm. przed południem, od godziny 9tej będą obradowały sekcye. Sekcya pierwsza obejmuje szkoły gimnazyalne i realne; druga seminarya nauczycielskie, szkoły wydziałowe i zawodowe; trzecia szkoły ludowe. Referentami dnia 27 bm. (piątek) będą: ks. dr. Lewicki, ks. dr. J. Drozd, ks. E. Gromnicki, ks. dr. Fr. Świderski, ks. Fr. Skarbowski, ks. M. Kopka, ks. M. Płochocki, ks. D. Łopatyński, ks. W. Czajkowski, ks. W. Dutkiewicz, ks. L. Łoziński, Sz. J. Waligóra,

Po południu o godzinie 4tej posiedzenie wspólne. Referaty: ks. J. Teodorowicz z Brzeżan o współdziałaniu rodziny ze szkołą w wychowaniu młodzieży, — i ks. P. Krypiakiewicz ze Lwowa o niebezpieczeństwach dla młodzieży w naszych czasach. — W sobotę, 28 bm., o godz. 9 referat ks. dr. Jougana „o egzaminach kwalifikacyjnych dla katechetów", ks. A. Torońskiego „o harmonijnem działaniu katechetów i potrzebie poparcia ze strony społeczeństwa", a następnie pożegnanie i zakończenie Zjazdu.

Bazary krajowe. Żywiecka fabryka sukna Stefana Kossutha i Sp., jedna z najbardziej przedsiębiorczych i obywatelskim duchem ożywionych firm w kraju, posiadała dotychczas w trzech miastach swoje własne bazary: w Stanisławowie, w Nowym Sączu i w Czerniowcach; nadto w sprzedaży sukna żywieckiego pośredniczyły także towarzystwa handlowe i przemysłowe w Krośnie i w Łańcucie. Obecnie dowiadujemy się, że dwa najznaczniejsze krajowe bazary sukna, mianowicie: warszawski bazar krajowy we Lwowie przy placu Karola Ludwika, oraz bazar krajowy w Krakowie na rogu ulic Wiślnej i Św. Anny, prowadzone dotychczas przez galicyjskie Towarzystwo handlowe, przeszły z dniem 1 lipca na własność fabryki Kossutha i Sp. Nowa firma już z samego początku przeniosła swe bazar lwowski do lokalu parterowego przy ulicy Trzeciego Maja 5 (obok hotelu Imperial). Pocieszający to objaw, że przemysł krajowy zdobywa sobie coraz więcej ognisk handlowych w samym kraju i wypiera cudze wyroby.

Z Warszawy nam piszą, że jeden z tamtejszych techników przedstawił dyrekcyi kolei warszawsko-wiedeńskiej model aparatu, za pomocą którego podróżni mogą dowolnie ochładzać powietrze w wagonie. Z modelem tym zaczęto próby.

Partya socyalno-demokratyczna w Krakowie zwołała walne zgromadzenie Stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych na dzisiaj, to jest sobotę, godzinę 3 po południu, w sali Schönberga. „Porządek dzienny — pisze *Czas* — obejmuje agitacyjny stronniczy wykład, wybór Wydziału, a co najważniejsza znaczenie wysokości wkładki. Prócz plakatów, zawiadamiających o zebraniu, partya socyalna rozrzuciła mnóstwo kartkowych zaproszeń między pomocników handlowych na Kazimierzu i Stradomiu; kartki te opatrzone są podpisem: Z polecenia: Bl. Schwarcbrot, założyciel Stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych. Gdy dodamy, że na zebranie oznaczono dzień szabasowy, będziemy mieć jasne wyobrażenie, jaki charakter będzie miało owo zebranie, i czy nie z góry już nakreślono. Sala szynkowa Schönberga, przeznaczona na odbycie zebrania, zapełni się wyłącznie żydowskimi pomocnikami handlowymi, nie mającymi nic lepszego do roboty w sobotę po południu. Będzie to nowy tryumf partyi, dzięki poparciu żydowskiemu. W takiem zgromadzeniu nie ma miejsca dla chrześcijańskich pomocników handlowych, mających zresztą własne tak pięknie rozwijające się stowarzyszenie".

Międzynarodowy figiel. Rzymianie śmieją się do rozpuku od kilku dni, i mają z czego, bo sobie grubo zażartowali z Francuzów i paryskich italofobów. Rzecz cała stoi w łączności z pojedynkiem hrabiego Turynu z Henrykiem księciem orleańskim. W Paryżu jest sławny szermierz na szpady, figura bulwarowa, człowiek zaczepliwy i awanturnik, p. Thomeguex, który Włochów nienawidzi, zwłaszcza od czasu kiedy pokonany został w walce na szpady przez Włocha Piniego. Pan Thomeguex ogłosił w *Patrie* list, w którym wyzywa oficerów włoskich, żeby się nim pojedynkowali, przyczem rzucił im rękawicę w sposób dość obraźliwy. Otóż jeden z rzymskich publicystów wpadł na dowcipny pomysł: wysłał telegram do p. Thomeguex, przyjmujący jego wyzwanie i podpisał się: „Jenerał Managgia la Rocca." Thomeguex nie miał nic pilniejszego, jak roztrąbić na bulwarach wiadomość, odebraną telegraficznie; udzielił telegramu redakcyom, i odtelegrafował, wyznaczając sekundantów. Tymczasem ten „jenerał Managgia la Rocca" jest postacią karnawałową, przezwiskiem danem przez uliczników; od lat kilkunastu wyjeżdża on w zapusty na Corso na szkapie, w blaszanym hełmie, z wielkim drewnianym pałaszem i otoczony eskortą na osłach, jeździ wśród wrzasków gawiedzi ulicznej, która go obrzuca niedogryzkami. Jestto tandeciarz o komicznej postawie Don Kiszota. Więc nietylko Rzym, ale i Paryż zanosi się od śmiechu z powodu figla, jaki spłatano panu Thomeguex i jego wojowniczemu zapałowi.

Zmarli. W Krakowie: Józefa Mecherzyńska, wdowa po profesorze uniwersytetu jagiellońskiego w 77 r. życia. — We Lwowie: Adam Pintel, nauczyciel przy szkole św. Marcina w 23 r. życia.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 14, w poł. 19 R., Bar. 761. Spada. Pogoda.

Na czarnej kawie.

Aktor I. Powiadam ci, wczoraj na koncercie zwróciłem na siebie powszechną uwagę

Aktor II. A tak, wszedłeś na salę w środku numeru, była cisza i buty ci skrzypiały...

Szczyt sztuki rachowania:

Chociaż tak wyczerpany temat dodawania,
Ze wyjaśnień i krytyk ponoś dość już będzie,
Przecież sobie pozwolę, kiedy myśl mnie skłania,
Jeszcze jedną uwagę dołożyć w tym względzie.
Lecz ja z praktycznej strony snuję moje wnioski
I twierdzę, że dodawanie niegodne dziś troski.
Bo któż ma co sumować?—Milioner!—bankierzy!
Którym pieniądz, jak woda płynie codzień świeży.
Lecz śmiertelnik, co ciężko na swój chleb pracuje,
Ten zawsze li „odciąga" — rzadko zaś sumuje
Odciąga także zawsze mąż, rodziny głowa,
Skoro tylko się zjawi w świecie moda nowa,
A gdy mu nie wystarczy kasowy dostatek,
Metodą odciągania musi kryć wydatek.
I czy w domu, w podróży, w urzędzie, w zabawie,
Odciąganie potrzebne wszystkim w każdej sprawie.
Nawet panna na schyłku swej wiosny zarania
Swe „status quo" ratuje sztuką odciągania.
Każdy zaś, kto mieć pragnie stan swej kasy zdrowy,
Winien znać odciągania systemik wzorowy.
By zaś dobrze odliczyć rozchód od przychodu
Musi tego działania uczyć się już z młodu,
Bo kto się w operacyi tej za często myli, —
Nieborak!—w ten krytycznej wnet się znajdzie chwili.
Stąd konkluzya się jasna choć twarda wyłania:
Że bez błędu „odciągać" — to szczyt rachowania!

C. Szcz.

LITERATURA I SZTUKA.

* **Nasi obrońcy.** Napisał Katolik. Kraków 1897. Kilka dni temu wpadła mi w ręce jakaś czerwona broszurka, opatrzona wieloznacznym napisem: „Nasi obrońcy". Otworzyłem skwapliwie, bo byłem niezmiernie ciekaw, przeciw komu zwrócone ostrze? przeciw stańczykom, czy demokratom, socyalistom może, czy wreszcie przeciw jakiej innej ruszającej się po powierzchni ziemi partyi? Ani spostrzegłem się, jak zalazłem w sam środek Kanosy. Anonimowy autor zażył fortelu i pod polemicznym tytułem umieścił rzecz bardzo spokojną i pozytywną. Naszymi obrońcami są Święci. Autor, widocznie ksiądz, rozwija pokrótce artykuł naszej wiary o obcowaniu świętych, jak ci święci interesują się każdym naszym krokiem, jak myślą o nas i za nami się modlą. Co za tem idzie i co autor konkluduje, powinniśmy świętych czcić, miłować i ich opieki wzywać.

Siłą atrakcyjną tej broszurki jest to, że przeznaczona jest ona dla naszego drogiego ludu. O ile ze słów przedmowy wnioskować można, nie będzie ona jedyną w tym rodzaju, ale otwiera sobą cały szereg następnych broszur, w których w popularny sposób główne prawdy naszej wiary będą rozwijane i przed atakami dzisiejszych wrogów bronione. W ten sposób chce autor ludowi naszemu, który mieszka między innowiercami (widocznie miał autor Szląsk na myśli) lub styka się z ludźmi bez wiary, włożyć broń do ręki. Zamiar szlachetny i ładny.

Ale jak chwalimy zamiar, tak z naszego dziennikarskiego obowiązku, musimy zwrócić uwagę na usterki wykonania, zwłaszcza, że chcielibyśmy, by ich już w następnych broszurach nie było. Jeżeli mamy być szczerymi, wydana broszurka chybiła celu; może być ona dobrze wygłoszona w jakiemś mieście jako średnie kazanie, ale nie nadaje się zupełnie na popularną czytankę dla ludu. W całej książeczce brak zupełnie momentów, któreby potrafiły zająć uwagę zwykłego czytelnika; jest tylko wyłożona pokrótce i bezbarwnie zawartość katolickiego dogmatu, rozwodniona w dodatku kaznodziejskiem patosem. Jakiś jeden drugi zajmujący epizod z życia świętych, jeden, drugi wypadek cudowny za przyczyną świętych zdziałany, zapatrywanie się heretyków na stanowisko świętych, znaczenie świętych cywilizacyjne i społeczne, znaczenia świętych dla historyi i istoty Kościoła, byłyby to rzeczy nadające dużo interesu książeczce, a których niestety tam nie ma. Dwa fakciki w tym właśnie guście pomieścił autor, ale tylko w przypisku, małym drukiem. Świadczy to właśnie o pewnym braku publicystycznego zmysłu, że zajmujące momenty po macoszemu traktuje.

Jeżeli wydawnictwa takie mają osiągnąć cel zamierzony, to nie trzeba ich w ten sposób redagować, żeby wyciąć po prostu kilka kartek z teologii, podlać je sosem kaznodziejskiej wymowy i puszczać w świat. Trzeba je przemyśleć, odczuć i oddawać w ten sposób, jakby się je opowiadało pod wiejskim pułapem, na drewnianej ławce, w ciemnej, nabitej ludźmi izbie. Trzeba obserwować ustawicznie przy pisaniu oko wieśniaka, czy ono iskrzy się z zaciekawienia, czy na twarzy maluje się przejęcie, a wtedy cały popularny sposób pisania utalentowanemu pisarzowi sam się nasunie. Jednem słowem: trzeba z rzeczy znanej, po tysiące razy słyszanej, zrobić rzecz nową, aktualną i zajmującą. I tego z całego serca autorowi życzymy.

R. L.

* **Nowa opera.** Znany kompozytor czeski, Dvorzak, pracuje nad nową operą, której treść zaczerpnął ze znanej powieści Becher-Stowe'a „Chatka wuja Tomasza".

SPORT.

Wyścigi konne w Kottingbrunn.

Dzień czwarty 3 sierpnia. „Wielki Handicap Kottingbrunnski" — nagroda 10.000 kor. zwycięzcy, 1500 k. drugiemu, 500 k. trzeciemu koniowi; meta 2000 metr. Zapisano koni 47, biegało 15. Dra E. Russo og. gn. 4l. „Mond Rose" po Dog Rose od Mahone (48 kg.) 1, hr. A. Henckla og. gn. 4letni „Czigany legeny" (61 kg.) 2, arcyks. Ottona og. gn. 3l. „Gavarni" (56 kg.) 2. Totalizator 69:5.

Dzień piąty 4 sierpnia. „Nagroda Helenenthal" 50.000 k. zwycięzcy, 4000 k. drugiemu, 2000 k. trzeciemu koniowi, dalej 4000 k. hodowcy na warunkach jak w nagrodzie Zamkowej; meta 1200 metrów, dla koni dwuletnich. Mianowano koni 66, biegało 13. P. Wiener v Welten og. gn. „Maikönig" po Mayboy od Cava 1, stada Angern og. gn. „Doria" 2, stada Igal og. kaszt. „Badacsony" 3. Totalizator 17:5

Dzień szósty 5 sierpnia „Nagroda Badenu," bieg myśliwski; Handicap; 15.000 k. zwycięzcy, 3000 k. drugiemu, 1500 trzeciemu koniowi; meta 5600 metrów. Zapisano koni 40, biegało 6. Stada Igal kl. gn 5l. „Angostura" po Ugod od Neruda (67·5 kg, jeździec por. Brock) 1, p. K. v. Geista kl. kaszt. 4l. „Maritta" (67 k.) 2, p. A. Drehera og gn. 5l. „Gogerl" (74 kg.) 3. Totalizator 26:5. Bieg z płotami, Handicap, 4000 koron zwycięzcy, 400 koron drugiemu, 200 k. trzeciemu koniowi, dla koni trzyletnich, meta 3200 m. Zapisano koni 22, biegało 5: księcia Esterhazy'ego ogier kasztanowaty „Glühlicht" po Stronzian od Fairlight (65 5 kg) 1, R. Wahrmanna klacz kasztanowata „Tripoteuse" (65.5 kg) 2, K. Geista klacz gniada „Entrefilet" (60 kg). Totalizator 23 : 5.

Dzień siódmy, 7 sierpnia. Wielki Handicap koni dwuletnich, nagroda 10.000 koron zwycięzcy, 1500 k. drugiemu, 500 k trzeciemu koniowi, meta 1000 m. Zapisano koni 36, biegało 9: Lewisa klacz kasztanowata „Nirwana" po Phil od Nulight (43.5 kg) 1, A. Lederera ogier gniady „Aczel" (56 kg) 2, G. br. Springera ogier gniady „Lulu" (60 kg) 3. Totalizator 46 : 5.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 19 sierpnia.

(Z.). Wiadomości o rozruchach w Indyach niepokoją giełdy europejskie. Sfery finansowe boją się bowiem, że rozruchy te gotowe wpłynąć niekorzystnie na zakończenie rokowań pokojowych w Konstantynopolu. Ta okoliczność od pierwszej chwili oddziaływała na giełdę w zniżkowym kierunku, a przyłączyła się do tego niepewność, czy bank angielski podwyższy dziś stopę procentową. Bezpośrednia komunikacya telegraficzna z Londynem była przez kilka godzin przerwaną, dlatego też aż do zamknięcia obrotów nie otrzymała giełda tutejsza żadnej wiadomości o decyzyi banku angielskiego. Dopiero po południu nadeszła depesza, donosząca, że bank angielski na razie nie podwyższył stopy. Skutkiem tego w prywatnych obrotach wieczornych kursa były cokolwiek lepsze. W południe rozeszła się wieść, że pewnemu bankierowi greckiemu udało się uzyskać w Paryżu dla Grecyi pożyczkę w sumie 25 milionów franków.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 365·25, węgierskie 398.—, Anglobanki 160·—, Uniony 298·50, Bankvereiny 258·25, Länderbanki 237·10, Ludwiki 217·—, Czerniowieckie 284·—, Elbethale 258·—, **Renta papierowa 102·25, srebrna 102·30, austryacka złota 124·—, austr. renta wal. kor. 101·60, węgierska złota 122·60, węgierska renta wal. kor. 100·05, dukat 5·64, 20-frankówka 9·52—, marki 11.75—, ruble 1.27½.**

§ **Ceny zboża. Wiedeń** 19 sierpnia. Cena pszenicy przekroczyła dziś 12 złr. Rok temu wynosiła ona w tym samym dniu 6 złr. 91 ct. O tendencyi targu decyduje obecnie Rosya, jako produkująca najwięcej pszenicy i Francya, która jej najwięcej potrzebuje. Rosya z tegorocznego zbioru mało będzie mogła wywieść, obecnie wywozi jeszcze resztki zbiorów lat poprzednich. Ameryka będzie mogła dostarczyć wprawdzie dużo ziarna, atoli olbrzymi popyt o przenicę w Europie wywołuje także podwyższenie cen jej w Nowym-Yorku. Firmy peszteńskie kupiły dziś 100.000 cetnarów rosyjskiej pszenicy. Podobno zapłacono za nią 12.25 z dostawą Dunajem do Pesztu. Na tutejszym targu płacono: P s z e n i c ę na jesień 11.96—12.05 na wiosnę 11.70—11.74, ż y t o na jesień 8.92 do 8.95, na wiosnę 8.93—8.95, o w i e s 6.55—6.57 r z e p a k 13.30—13.40.

§ **Wiedeń** 20 sierpnia. P s z e n i c a na jesień 12.08—12.14, na wiosnę 11.80—11.92, ż y t o na jesień 8.82, na wiosnę 8.87-8.90, o w i e s 6.55 na wiosnę 6.81, k u k u r u d z a 5.15—5.16, r z e p a k 13.35—13.45.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 14 do 20 siepnia 1897 r. — bez opłaty akcyzowej: Pszenica 9·75 do 10·10, żyto 7·25 do 7·50, jęczmień browarny 6·20 do 6·60, jęczmień pastewny 5·50 do 5·75, owies nowy 5·75 do 6·20, owies stary 6·60 do 6·80, hreczka 7·50 do 8·50, kukurudza zeszłoroczna 5·80 do 6·15, kukurudza nowa 0·— do 0·—, proso 0·— do 0·—, groch do gotowania 6·95 do 8·20, groch pastewny 5·75 do 6·25, soczewica 0·— do 0·—, fasola 0·— —·—, bobik 4·65 do 4·90, wyka 4·65 do 5·—, koniczyna czerwona 35·— do 38·—, koniczyna biała 45·— do 48·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski 25·— do 30·—, kminek —·— rzepak zimowy 12·20 do 12·50, rzepak nowy 0·— lnianka 7·25 do 7·75, nasienie lniane 7·25 do 7·75, chmiel 94·— do 112·—, nafta zwykła 15·50 do 16·—, nafta salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·— —·—, spirytus 10·000 litr. pr. gotowy kontygentowany bez opłaty podatku 17·70 do 17·95.

§ **Z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 20 sierpnia.

Ceny zboża postąpiły znowu w kierunku zwyżkowym, a tym razem plac tutejszy nie zdołał się oprzeć wpływom zagranicznym, gdyż producenci ze względu na zwyżkową tendencyę w ogóle, a w szczególności na słabe bardzo wydatki, podnoszą swoje żądania, zaś kupujący muszą ostatecznie pokrywać bieżące potrzeby.

Płacono: pszenicę białą 9·90—11·20, czerwoną 10·25—11·50, żółtą 10·25—11·50; żyto 8·25—8·65, jęczmień browarny 6.75—7·50, na paszę 6·00—6·50, owies 6·00—7·00; rzepak 12.50 do 13·—, konicz czerwony —.— do —.—, biały —.— do —.— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń 21 sierpnia. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie ministeryum sprawiedliwości o umundurowaniu urzędników sędziowskich i prokuratoryi, tudzież wprowadzające osobny strój urzędowy dla sędziów fachowych ze stanu pozaurzędniczego (jak np. assesorów sądu handlowego itp.).

Wiedeń 21 sierpnia. Podobno przybyć tu ma prezes gabinetu bułgarskiego Stoiłow celem dania wszelkiego zadośćuczynienia, jakie zażąda ministeryum spraw zagranicznych. Sprawa ta jednak będzie mogła być załatwiona dopiero po powrocie hr. Gołuchowskiego, który spodziewany jest tu jutro.

Praga 21 sierpnia. Komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego postanowił wziąć udział w zwołanej przez hr. Badeniego na 26 b. m. konferencyi ugodowej i mianował swymi mężami zaufania pp. Herolda, Gregra, Pacaka, Kaizla, Podlipnego i Adamka. Organ liberałów niemieckich *Bohemia* zapowiada, że stronnictwo to nie weźmie udziału w konferencyi.

Wedle relacyi urzędowych z Pilzna, pierwszym powodem ostatnich ekscesów było to, że niemiecki student Hartmann uderzył laską czeskiego studenta Schmidta, który roześmiał się na widok burszowskiej wstęgi Hartmanna o barwach germańskich. Hartman zaś utrzymuje, że chciano mu zedrzeć jego burszowską wstęgę, a on bronił się tylko laską. Szyby powybijano w bożnicy i w wielu domach żydowskich. Zaburzenia ostatnie miały nietylko charakter antyniemiecki, ale przeważnie antysemicki. Ów student bowiem, Hartman, który sprowokował awanturę, jest żydem.

Starostwo w Asch zabroniło urządzenia utrzejszego wiecu pod gołem niebem, natomiast pozwoliło na urządzenie nawet dwóch wieców w zamkniętych lokalach. Komitet urządzający wiec zgodził się na to. Na dzień jutrzejszy ściągniętym będzie do Asch silny oddział żandarmeryi, złożony ze 120 ludzi.

Madryt 21 sierpnia. Wczoraj rozstrzelano Angiolitta, mordercę Canovasa.

Zurych 21 sierpnia. Banki szwajcarskie podwyższyły stopę procentową na 4%.

Londyn 21 sierpnia. Wice-król Indyi lord Elgin zawiadomił rząd tutejszy, że uczynił emirowi Afganistanu ostre przedstawienie z powodu, że poddani jego biorą udział w powstaniu w Peszawurze i walczą przeciw Anglikom. Skutkiem tego wydał emir ferman, zakazujący Afgańczykom pod surową karą wydalać się po za granice państwa.

Wysłano stąd kilka regularnych pułków do Indyi.

Konstantynopol 21 sierpnia. Odbywają się tu tłumne aresztowanie Ormian. Sfery dyplomatyczne obawiają się ponowienia się rzezi, dlatego też ambasador francuski Cambon uczynił Porcie poważne przedstawienie i zalecił użycia jak najsurowszych środków celem zapobieżenia wybrykom muzułmańskiego pospólstwa.

Ateny 21 sierpnia. Rząd grecki odrzuca stanowczo międzynarodową kontrolę nad finansami Grecyi, a godzi się co najwyżej na to, aby banki, które jej dadzą pożyczkę, wykonywały prywatną kontrolę. Rząd spróbuje jeszcze porozumieć się bezpośrednio z Turcyą co do zapłaty odszkodowania wojennego.

Madryt 21 sierpnia. Dotychczasowy minister wojny jenerał Azcarraga, zamianowany został definitywnie prezesem gabinetu.

Konstantynopol 21 sierpnia. Wczoraj otrzymali wszyscy ambasadorowie za pośrednictwem zagranicznych poczt memoryał, zredagowany w języku francuskim i ormiańskim, a podpisany: „Comite central de Constantinople de la Féderation revolutionaire armenienne" (Konstantynopolitański centralny komitet rewolucyjnego zjednoczenia Ormian).

W memoryale tym powiedziano, że ponieważ Turcya nie spełniła żadnego z przyrzeczonych projektów reform, a egzystencya Ormian, którzy żądają tylko obywatelskich praw i swobód, stała się nie do zniesienia, przeto dali Ormianie znak życia, a ten znak (t. j. bomby podrzucone we środę *Przyp. Red*) jest dopiero początkiem dalszej akcyi.

Sfery mające styczność z ambasadami są zdania, że tymi ostatniemi zamachami Ormianie ogromnie sobie zaszkodzili, gdyż mogą postradać żywione dla nich sympatye i opóźnić jeszcze bardziej wykonanie reform.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 21 sierpnia. (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215.— do 218.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 281.— do 285.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 380 — do 390.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.— Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. a 10 proc. prem. 110.20 do 110.90, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100.— do 100.70 4 pr. los. w 60 lat 96.70 do 97.40. Banku kraj. 4 i pół proc los. w 51 lat. 100.56 do 101.20. Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 97.80 do 98.50 4 proc. los. w 43 i pół latach 97.50 do 98.20. 4 proc. los w 56 lat 97.20 do 97.90.

Obligi za 100 zł.: Gal fund. propinacyjnego 4 prc. 97.80 do 98.50, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.75 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·20 do 100.90. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4½ po 200 koron 96.50 do 97.20. Pożyczki kraj. 6 proc. 103.— do —.—, 4 i pół proc. —.— do —.—, 4 proc. z r. 1891 97.80 do 98.50, 4 proc po 200 koron z roku 1893 97 — do 97.70.

Monety. Dukat cesarski 5.60 do 5.70. Napoleondor 9.48 do 9.58 Półimperyał 9.55 do 00.00 Rubel rosyjski papierowy 1.27·25 do 1.28 25 100 marek niemieckich 58.50 do 59.—.

Wiedeń 20 sierpnia. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 366·37, węgierskie akcye kredytowe 398.50, anglobanku 160·25, związku bankow. 258.00, unionbanku 298.50, länderbanku 239.25, kolei państwowych 348·—, lombardów 88·50, kolei nadłabskiej 258.25, akcye tytoniowe 159.00, rima 267·50, alpiny 134·60, renta majowa 102·30, renta koronowa węgierska 100.10, losy tureckie 64.00, marki 58·77, ruble 127.25.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Powietrze lasów iglastych w pokoju otrzymuje się przez rozpylanie
Kadzidła sosnowego

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu
Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

Jan Ihnatowicz
LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 8, ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Nawozy sztuczne
każdego rodzaju dostarczają wszędzie uzdolnione do konkurencyi
Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych
A. SCHRAM
Biuro centralne w PRADZE, Heinrichgasse nr. 27.



Kaflowe Piece, Kuchnie i Kominki z materyału ogniotrwałego bardzo gustowne i dobrze ustawione, tudzież komisowy skład najgustowniejszy i najtrwalszych **Klinkierów i Płytek kamionkowych Dietza z Pragi,** do wykładania kolorowo deseniowych pasadzek na korytarzach, bramach, podestach i w kuchniach poleca najtaniej
Franciszek K. Bartosz
pierwszy konc. majster kaflarski, Lwów plac Smolki 3.
Wszelkie naprawy i rekonstrukcye pieców i kuchen kaflowych w miejscu i na prowincyi uskuteczniam trwale szybko i tanio.

Nieodwołalnie ostatni tydzień.
EDEN-TEATR
W niedzielę dnia 22 sierpnia
Dwa nadzwyczajne przedstawienia

o godz. 4.	Popołudniu o 4 płacą uczniowie i dzieci połowę ceny. **Loża 4 złr.**	o godz. 8.

Na przedstawieniu popołudniowem
Śnieżyczka i 7 karłów
bajka czarodziejska ze zmianami.
Na wielostronne żądanie
Wspaniała Galerya żywych olbrzymich obrazów nowoczesnych mistrzów
które jedynie jeszcze w teatrze Empire w Londynie widzieć można.
Ogromny sukces rozśmieszający
Certy i Rettie
ze swojem zabawnem potpourri
Program teatru rozmaitości w 15 minutach.
Żywa metamorfoza przedstawiona przez Jules Cascabel.
Naokoło świata pociągiem błyskawicznym.
20.000 stóp wysoko w chmurach.
Sen dziewicy
(Muzyka przez Lumbye)
Sen nocy letniej
Japońskie sylwetki cieniste.
Człowiek z zagadkowemi palcami.
Świat czarów i cudów dyr. Schenka.



Zagadkowy lot przez publiczność
Latające śpiewające głowy azteckie fantastyczna scena ze śpiewami.
Figle szatana
Hrabia Azzaglio w ruinach Castro, pantomina ze zjawiskami duchów i upiorów.
Bilety do godz. 6 są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna ul. Karola Ludwika wieczorem przy kasie.

Tokarnie różnej wielkości do sprzedania, Stupnicki Lwów Żółkiewska.

Łóżka żelazne
składane po złr. 5.80, z bokami orzechowo lakierowane po złr. 12, 14, 16, 18, 20 i wyżej. Materace sprężynowe po złr. 12.50. Umywalnie po złr. 3.50, 5, 6.50, 9 poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Lokomobile 6cio i 4 konna do sprzedania. Stupnicki Lwów Żółkiewska.

Nauczycielki maturzystki z muzyką poszukuje do dwóch panienek w wieku 9 i 7 lat od 1go października. Zgłoszenia pod adresem: Wiktoryna Zawadzka starościna w Tarnopolu. 2—2

Nauczycielska Agencya Heleny z Jordanów Biernackiej, Długosza 19.

Przyjmę studentów z domów zacnych na stancyę. Łyczakowska 6, drzwi 15.

Poczta do zamiany. Zgłoszenia do biura Plohna pod G. G.

Kupię garnitur młocarniany przewozowy z paternostrem, używany ale w dobrym stanie. Zgłoszenia z dokładnym opisem i podaniem ostatnej ceny do zarządu folwarku Sozanówka, poczta Trembowla.

Studentów na pomieszkanie i wikt przyjmuję. Blisko IV gimnazyum. Sadownicka 7, drzwi 9, naprzeciw klasztoru św. Teresy.

Bony Niemki i Francuzki otrzymają zaraz posadę przez Instytut Pracy, Batorego 6.

Stałą posadę znaleść może człowiek chętny pracy, znający gruntownie język polski i niemiecki, tak w mowie jak i piśmie, mogący się wykazać referencyami osób znanych w mieście. Zgłaszać się można od 8 do 9 rano lub od 2 do 3 popołudniu, ulica Zamkowa nr. 23, willa w ogrodzie.

Plusieurs bonnes françaises trouveront place. S'adresser „Candeur“ restante Leopol.

Atramenty Baumana
(chemiczna fabryka, Lwów Gródecka 45)
do nabycia we Lwowie w handlach:
Wnych Bromilskiego
Czajkowskiego & Kiełbusiewicza
Fellera
Gergowicza & Bauera
Getritza
Köllera
Jaworskiej
Lewickiej
Lipnickiego
Narodnej Torhowli
Pilarskiego
Seyfartha & Dydyńskiego
Schuhmana
Zborowicza
Związku handlowego.

Plusieurs bonne Françaises trouverons places. S'adresser „Candeur“ restante Leopol.

Żyto Imperial do zasiewu bardzo plenne, ile zapas wystarczy po 9 zł. 100 kilg. stacya (poczta) Bukaczowce. Zarząd dóbr Kołokolin.

Pomieszkania przy ul. Zofii Chrzanowskiej l. 8 (obok szkoły Maryi Magdaleny) składające się z 3 pokoi, kuchni, przedpokoju itd. zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość tuż obok w willi pod l. 6.

Najlepsze Pożywienie dla dzieci! **F. Giacomellego** pierwsza wiedeńska mączka dla dzieci. Do nabycia u Z. Ruckera spad. aptek. i w drogueryach K Sklepińskiego, Leona Menkesa, Doboza i Freudmana i Wolfa Czoppa.
Cena małej puszki 45 ct., wielkiej 50 ct.
Główny skład: Alte k. k. Feldapotheke Wien I Stefansplatz 8. Dziennie 2 razy rozsyłka.

OFICYALISTÓW prywatnych
dzielnych gospodarzy i leśników
poleca
Instytut pracy
Lwów, Batorego 6:



Pasy do maszyn skórzane, gumowe, lniane napuszczane,
Gurty do maszyn konopne w różnych grubościach i szerokościach
Gurty konopne do wybijania wózków. Spinki i nity do pasów. Rzemyki surowcowe do zszywania i wiązania pasów.
Klucze do spinek
Środki do kubków przy ciswatach itp. itp.
OLIWY
do maszyn
poleca
Alojzy Hübner
Lwów Rynek l. 38.

4¾ kilo kawy
netto wolne od porta albo za nadesłaniem gotówki pod gwarancyą najlepszy towar

Afryka Mocca perł.	złr.	4.75
Santo dobra	„	4.90
Kuba ziel. b. dobra	„	5.18
Ceylon nieb. ziel. b. dobr.	„	6.35
Złota **Jawa** b. dobra	„	6.30
Perłowa b. dobra	„	6.45
Arab. Mocca arom.	„	7.10

Cennik i taryfa cłowa darmo.
Ettlinger i Ska Hamburg.

Własnego wyrobu najlepszą
MASĘ woskową
na podłogi i prawdziwą
Masę francuską
na posadzki
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Kawy najlepsze gatunki wypróbowane przed zakupnem o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej dając opust **30** ct. przy posyłce
Poleca jedyny handel
Leonarda Sołeckiego
we Lwowie ulica **Batorego** liczba 2.
pół kilo kawy Ceylon zielonej próbnej 90 ct.
pół kilo kawy Ceylon zielonej średniej 1 złr.
pół kilo kawy Ceylon zielonej przedniej złr. 1.04.
pół kilo kawy Ceylon zielonej gruboziarnistej złr. 1.08.
pół kilo kawy Ceylon zielonej wybieranej złr. 1.10
pół kilo kawy Ceylon zielonej perłowej złr. 1.08.
pół kilo kawy Mocca arabskiej złr. 1.08.
pół kilo kawy Jawy złotej złr. 1.08.
Przy odbiorze kilograma w miejscu opust 6 ct.

Proszę żądać cenników.



Maszyny do szycia Singera
z 10 różnych fabryk.
Nożne w cenie 27, 38, 42, 50 i 65 zł
Ręczne po zł. 25, 32, 36, 40, 48 i 50
ratami po 4 złr. miesięcznie, lub gotówką 10% taniej.
Handel mój istnieje od 25 lat, sprzedałem 17 tysięcy maszyn, to jest przeszło 100 maszyn. Sprzedaje taniej aniżeli Wiedeń, z gwarancyą na miejscu.
Józef Iwanicki, mechanik.
Lwów, Hotel Żorża.

FABRYKA SZTUCZNYCH NAWOZÓW Spółki komandytowej JALIANA WANGA we Lwowie, ul. Akademicka 5, poleca na sezon jesienny wszelkie NAWOZY po zniżonych cenach. Cenniki wysyła się na żądanie odwrotnie.

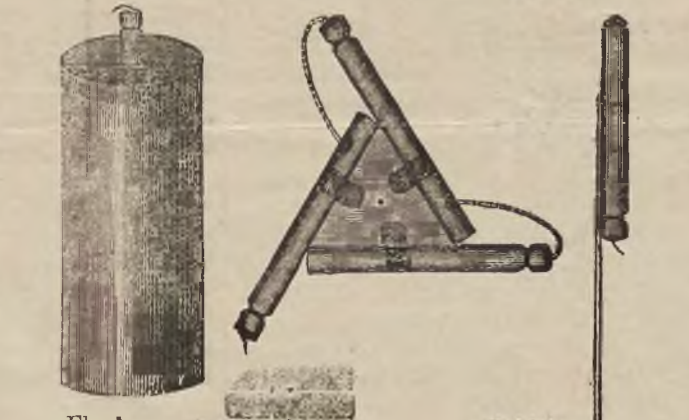


Płachty nieprzemakalne
z płótna żaglowego
w kolorach: białym, czarnym i żółtym do nakrywania wozów, maszyn, stert, narzędzi rolniczych itp. itp. we wszystkich wielkościach
poleca
Alojzy Hübner Lwów, Rynek 38.



Nieodwołalnie ostatni tydzień
W niedzielę po południu o godzinie 4
z całą rodziną
do Eden-teatru
Uczniowie i dzieci płacą połowę ceny. Loża 4 złr.
Śnieżyczka i 7 karłów
i dalszy olbrzymi program.

Na festyny
Ognie sztuczne, lampiony i balony papierowe.
Gry sportowe **Lawn-tennisy, krokiety.**



Eksplozya. Młynek. Rakieta.
poleca magazyn firmy
Kauczyński & Oberski
ul. Karola Ludwika 7 Lwów, ul. Halicka l. 7.
Karty tombolowe 100 sztuk 1.50

Szkoła wydziałowa żeńska sześcioklasowa połączona ze szkołą pospolitą czteroklasową.

Z początkiem roku szkolnego 1897/8 przekształcam na mocy zezwolenia Wysokich władz szkolnych dotychczasowy mój ośmioklasowy wyższy zakład wychowawczo-naukowy żeński na wyższy zakład wychowawczo-naukowy dziesięcioklasowy, t. j. na szkołę wydziałową żeńską sześcioklasową, połączoną ze szkołą pospolitą czteroklasową.

W zakładzie obowiązywać będzie plan naukowy wydany na zasadzie ustawy szkolnej z 23 maja 1895 r.

Uczenice, które ukończyły dotychczasową klasę ósmą, będą mogły uczęszczać na naukę uzupełniającą na poszczególne przedmioty: Religia, literatura polska i niemiecka, języki: francuski i angielski, dzieje ojczyste, literatura powszechna, historya sztuki, krój, rysunki i malowanie na drzewie, suknie, atłasie itp.

Pensyonarki umieszczone w zakładzie jakoteż uczenice pozostające w zakładzie przez cały dzień mają nadto konwersacyę francuską i niemiecką, uczą się muzyki i tańców, mają też pomoc domową przy uczeniu się poszczególnych przedmiotów.

Wpisy do zakładu tak uczenic dochodzących jakoteż internistek (pensyonarek mieszkających w zakładzie) rozpoczną się dn. 25 sierpnia, nauka zaś szkolna rozpocznie się 4 września.

Bliższych wyjaśnień udziela podpisana ustnie i piśmiennie

Marya Zagórska
właścicielka i przełożona wyższego zakładu wychowawczo-naukowego żeńskiego we Lwowie. ul. Czarnieckiego l. 12.

DLA PANI


TŁUSTY PUDR Dra BEILLA
Pudełko 50 ct.
JEST POD KAŻDYM WZGLĘDEM ZNAKOMITY I ZUPEŁNIE NIESZKODLIWY.
We Lwowie do nabycia w aptekach PP. Krzyżanowskiego, Dr. Ruckera, Tepy, Ehrbara i w handlu p. Dzikowskiego, w Czerniowcach: Drzewinski, w Stryju: Zbudowski, w Bochni: Michnik.
Oryginalny podpis Dr Beill na każdem pudełku
Do miejsc, w których nie mam jeszcze składów wysyłam wprost pocztą, nie licząc opakowania. Należytość najlepiej wysłać przekazem lub w markach pocztowych z dołączeniem 20 ct. na porto, pod adresem: *Dr. Beill aptekarz w Stanisławowie,* w takim razie przesyłkę uskutecznia się *franco,* jako *list rekomendowany* a żądany środek przyniesie listonosz do domu, bez żadnych dalszych kosztów. Na przesyłkach nie pisze się co zawierają.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że
PIWO OKOCIMSKIE
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:
Teofil Teichman, Dominikańska 2.
Naftuła Toepfer, ul Trybunalska l. 12.
Józef Ehrlich, kawiarnia teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Jan Ważny, Czarneckiego.
Nowożeniuk, J. Kopernika 4.
Jerzy Kirsch Solarna 6.
Wład. Kozłowskiego, ul. Grodecka l. 79.
L. Życzyński, róg ul. Mikołaja i Zyblikiewicza.
Szymon Post ul. Krakowska.
Karol Przybylski, ul. Teatralna naprzeciw Kościoła Jezuickiego.
Ant. Rodziński Restauracya kolejowa.
S. Stoff, ul. Sobieskiego.
M. Salzberg ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
S. B. Tänzer, Chorążczyzna.
Jakób Laudes, pod 3ma Krukami, ul. Halicka.
Michał Landes, Skarbkowska.
Abraham Bothberg, Kaźmierzowska.
Dawid Kessler, Pańska.
Jakób Löwenheck, ul. Trybunalska.
Wilhelm Hellman, ul. Kazimierzowska.
Jan Ludwig, ulica Krakowska l. 7.
Władysław Bukalski, ul. Szeptyckich.
Maks Auerhan „Pod sroczką“ Kopernika 10
Józef Jankowski, ul. Halicka.
Pawilon okocimski, plac wystawy.
Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. skład piwa flaszkowego u pana S. Wissera ul. Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.
Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.
Jan Götz browar w Okocimie.



Wyłączny skład u Ed. Hawranka we Lwowie, plac św. Ducha liczba 10.

Najlepszy środek przeciw pluskwom, pchłom, robactwu w kuchni, molom, ... zwierzętach dom. itd.



Zacherlin
działa zdumiewająco! Zabija w sposób niezrównany
niezawodnie i szybko szkodliwe owady wszelkiego rodzaju i dlatego też sławiony jest i poszukiwany przez miliony odbiorców. — Jego oznaki są: 1. zapieczętowana flaszka, 2. nazwisko **„Zacherl“.**
Składy wszędzie tam, gdzie są wywieszone plakaty „Zacherlin“.

Zachwyt i zdumienie wywołać muszą nowe tutki z bibułki egipskiej **NIEMOJOWSKIEGO.**
Smak łagodny i przyjemny.
Zapalony papieros nie gaśnie.
Na każdej tutce jest nazwisko **S. W. Niemojowski.** — Wszędzie do nabycia

Najnowsze WYKAZY WOLNYCH MIESZKAŃ i LOKALI
są do nabycia po koronie w handlach i trafikach oraz **w kraj. Instytucie Pracy Lwów Batorego 6.** Wykazy zawierają ogółem około 400 mieszkań do wynajęcia w różnych terminach. **P. T. właścicieli realności upraszą się o nadsyłanie wolnych mieszkań, które to, bezpłatnie umieszczamy w wykazach. Wykazy wychodzą 4go i 18go każdego miesiąca. Zarząd Kraj. Instytutu Pracy.**

100 do 300 zł. miesięcznie
mogą osoby każdego stanu w wszystkich miejscowościach pewnie i rzetelnie bez ryzyka i kapitału zarobić sprzedażą **ustawowo dozwolonych** losów i papierów państwowych. Oferty do **Ludwika Oesterreichera Budapest VIII** Deutschgasse 8.

DOBOROWĄ SŁUŻBĘ
dostarcza
KANTOR SŁUG
Batorego 6.

Śmierć muchom!
Papier na muchy, Lep, Trzaski „Quassia“, Zacherlin, Rozpylacze Siatki na okna
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych S. Kopernickiego we Lwowie plac Halicki liczba 1.



poleca po cenach najtańszych okulary, ćwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, lupy, kompasy, taśmy miernicze, rajscaigi itp. **Urządzenie** dzwonków elektrycznych. Zamówienia z prowincyi załatwia punktualnie odwrotną pocztą. Wszelkie naprawy najtaniej i najrychlej.

Herbaty
zbioru majowego poleca
Fryderyk Schubuth
Congo Nr. 1 pół kilo zł. 1.90.
Souchong Nr. 2 pół kilo 2.30.
Majowa pół kilo 3 zł.
Kaisow Melange pół kilo 4 zł.
Okruchy z najlepszych herbat pół kilo zł. 1.50, 1.80, 2.30, opakowanie nie zalicza się.
Handel założony 1789 r.

Ważne dla Szkół
Lakier matowy do tablic.
Farba czerwona do linij
Gąbki do tablic
Kreda do tablic
Atrament szkolny
Wszelkie farby i przybory do malowania i rysowania
polecają
Friedrich i Beacock
Lwów ul. Hetmańska liczba 4 obok cukierni Wgo Grossa.

Ważne dla rolników
Kamieńsiny
(siarczan miedzi)
BAJCE
chemika rolniczego Dapuya
Oliwę i Pasy do maszyn
Węże gumowe i spiralne
poleca
W. CZOP
najstarszy galicyjski skład farb, pokostów, materyałów, Lwów Żółkiewska 2.
Rok założenia 1843.

Zwraca się uwagę Szan. Zarządów dóbr, klasztorów, folwarków, gorzelń, browarów, oraz większych zakładów przemysł., że
PYROLINY
najodpowiedniejszego środka do świecenia, którego stosunkowo do nafty o 50% mniej wychodzi, przyczem nie kopci, daje jasne i spokojne światło i jest **bezpiecznym bo niezapalnym**
WYŁĄCZNY SKŁAD znajduje się we Lwowie u
Alojzego Hübnera
Rynek l. 38.
Prospekty i cenniki na żądanie bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. — Papier z fabryki Fijałkowskiego w Białej. — Drukarnia [illegible] Zarządca [illegible]